

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cent.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 7 „ — „
do Francji 10 „ — „
do Belgii i Szwajcarii 10 „ 75 „
do Włoch, Turcji i Księstwa Naddu. 10 „ 50 „
do Serbii 10 „ 30 „
Numer pojedynczy kosztuje 5 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej: nowa ulica 1. 201.) i w domu dziennikarstwa w Piłkowskiego, plac katedralny 1. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego, Ogłoszenia w PARYŻU: przyjmują wyłącznie dla „Gazety Narodowej“ agencja p. Adama Corréou de la Croix, Rue de la Harpe 23. p. 1. W WIEDNIU: pp. Haasenstein & Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppel, Wallfischgasse 29. Rotterdam: C. M. 1. Riemer, Rijnstraat 13 i G. L. Danneberg & Co. Maxmillanstrasse 8. W FRANKFURCIE: Max Meinel w Hamburgu pp. Haasenstein & Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 centów od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopłacone nie ulegają frankowaniu. Manuskrypty drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na II. kwartał 1876.

Cena prenumeraty na „Gazetę Narodową“ pozostaje ta sama, t. j.:

przesyła pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym“:
rocznie 20 złr. — ct.
półrocznie 10 „ — „
kwartalnie 5 „ — „
miesięcznie 1 „ 70 „
W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:
rocznie 15 złr. — ct.
półrocznie 7 „ 50 „
kwartalnie 3 „ 75 „
miesięcznie 1 „ 30 „

Lwów d. 23. marca.

(Powrót br. Wasilki i tow. do sejmu czerniowieckiego. — Do historii Lubuskiej. — Sprawa wachodnia; sprzeczne wiadomości o przesileniu w Serbii; powołanie powiatów. — Przesilenie w województwie. — Wiece w Poznaniu. — Projekt reformy zarządu niemieckiego w Kongresowie. — Zmiany wojskowe w carstwie moskiewskim. — Ukaz carski o przyłączeniu chanatu Kokańskiego.)

Patrioci bukowinscy — a przynajmniej reprezentanci jednej warstwy, która tam może posiadać patriotyzm samowolny — uderzyli nareszcie ciosem przed żydami i beaterkami. Sejm czerniowiecki może już się nazwać bukowiniskim. Na posiedzeniu sejmu z d. 20. bm. zjawili się nowo-wybrani posłowie z drugiej kurii dworskiej (pierwszą kurją dworską na Bukowinie jest duchowna), i zaraz po sprawdzeniu protokołu zabrali głos br. Aleksander Wasilko-Serecki.

W imieniu przybyłych działów posłów mam zaszczyt oświadczyć co następuje.

Od początku teraźniejszego okresu wyborczego posłowie z drugiej kurii dworskiej, w najzupełniejszem porozumieniu z swoimi wyborcami, z ogłoszonych przez nich powodów, nie brali udziału w rozprawach tej Wyis. Izby. Powody te wcale nie były prawnopolityczne. Przyczyna bierności były owszem nadzwyczajne, nie wpływające na wybory, że tak powiem, nieprawidłowości przy wyborach, jakie się przy przeprowadzaniu ogólnych wyborów sejmowych w r. 1871 działy.

Zważywszy jednak, że tymczasem skrupuły główne co do znamion nieważności wyborów niechylone zostały; zważywszy dalej, że z danego nam an *masgebender Stelle* zapewnie-

nia powzięliśmy najzupełniejszą przekonanie, jako uprawnione żywotne postulatu kraju wreszcie do ostatecznego zrealizowania doprowadzone zostaną: — wobec tak zmienionych stosunków mamy sobie za obowiązek, idąc za kierownictwem temi uwagami jednomyślnym życzeniem wyborców, wstąpić do Wyis. sejmu, aby od tam braci udział w jego rozprawach.

Marszałek sejmowy p. von Kochanowski nie zaniedbał jednak zwyciężonych przedpisać jeszcze przez jarzmo kaudynskie. Trudno o sarkastyczniejszy i dumniejszy wyraz tryumfu centralistycznego jak w słowach, którymi on odpowiedział przywódcy weszłych świeżo posłów: „Po tem oświadczeniu, które ze względu na rezultat, iż ośmiu posłów z drugiej kurii dworskiej w naszym gronie już widzimy, i oni tym sposobem oraz gotowość swoją objawiają do czynnego brań udziału w rozprawach sejmowych, idę przeprowadzania swych słusznych życzeń na drodze konstytucyjnej: — mam sobie za obowiązek — a mniemam, że mogę to uczynić także w imieniu reszty członków tej Wyis. Izby — świeżo przybyłych pp. posłów przy wejściu do sejmu najserdeczniej powitać.“ (Brawo! brawo!) Poczem zaprosił świeżych ośmiu posłów do złożenia przysięgi poselskiej, co też ci częścią w rumuńskim, częścią w niemieckim (choć żaden z nich nie jest Niemcem) języku spełnili. Sprawdzenie i zatwierdzenie wyboru tych posłów nastąpiło jednak dopiero w dalszym toku posiedzenia, a sprawozdanie Czernowitzer Zig. mówi tylko o zatwierdzeniu siedmiu posłów.

Na temże posiedzeniu sejmu bukowiniskiego wniósł p. Schönbach (starosta) z tow. projekt ustawy, dotyczący zniesienia dominikańskiego niegdyś prawa wyszynku gorących napojów; a szef kraju br. Alesani przedłożył rządowy projekt zmiany bukowiniskiego statutu krajowego, nadającej rektorowi wszechwładnie czerniowieckiej głos w sejmie bukowiniskim.

P. kaw. Lubisza wystosował pod d. 13. bm., a zatem w ten dzień, kiedy go sejm wypędzono, następujący list do ministra Lassera:

„Eksceleńco! Sejm dalmacki składa się z 43 członków. Jeden z nich umarł, 16 jest nieobecnych. Na dzisiejsze posiedzenie zjawili się 23, był zatem komplet. Po otwarciu posiedzenia powołałem według regulaminu prowizorycznie dwóch sekretarzy, zanim sejm stałych wybierze.

„Poseł Monti zażądał głosu, a otrzymawszy, począł przeciw mnie protestować i oświadczać, że on i jego towarzysze polityczni — których jednak nie wymienił, nie będą się zjawiać w sejmie, dopóki ja marszałkiem pozostanę, a to z powodu, że sejm nie oświadczył o zarzucie Klaić, iż miał udział w przedsięwzięciu kolei dalmackich. Na moje §§ 15. i 52. regulaminu wezwałem mówcę do porządku, który jednak samowolnie dalej prawił, tak że się wielki hałas wszczął w Izbie. Jedni wołali, aby dalej mówił, drudzy aby zaprzestał. Nie mogąc przywrócić porządku, i chcąc zapobiedz skandalowi, byłem zmuszony zamknąć posiedzenie i zwołać inne na sobotę, spodziewając się, że do

tego czasu przynajmniej część posłów nieobecnych nadciągnie, można zatem będzie kontynuować czynności sejmowe.

„Monti nie wymieniał swoich towarzyszy, ale jest ich nie więcej jak dziesięciu. Skoro brakuje posłów, nie ma sejmów. Sejm może i bez ośmiu posłów dalej sejmować. Gdyby jednak nieobecni nie zjawili się, to podjęcie na nowo czynności byłoby niemożliwe. Zmuszony jestem przeto prosić W. Eksceleńcję o najwyższe upoważnienie do zamknięcia, w razie potrzeby, posiedzenia sejmowego, aby funduszowi krajowemu oszczędzić niepotrzebnych wydatków.

„Co do przyczyn tego postępowania ultranarodowców, dowiedziałem się we Wiedniu z wiarygodnego źródła, że posłowie Klaić, Paulinowicz i Monti umówili się z postami tyrolskimi, czynność dotyczącą sejmów zrobić niemożliwą.

„Tutaj używają wybiegu, że „zamiast Klaić do delegacji wybrani zostali“. Należę we Wiedniu do klubu centrum centralistycznego, do którego pociąg posłów (rajchsratowych) dalmackich, a zatem większość należy. Nie mogłoby wybrać do delegacji Klaić, który do opozycji prawnopolitycznej należy, tem mniej, gdy jego organ, *Narodni List*, na ministrów Auersperga i Andrassego, tudzież na W. Eksceleńcję z powodu polityki wschodniej uderza.

„Dopóki z łaski cesarskiej jestem marszałkiem sejmu dalmackiego, nie dopuszczę, aby w mojej osobie obrażano prawo korony, § 4. statutu nawiązane. Racz itd.

„Zadard d. 13. marca 1876. Lubisza.“
Stara *Presse* podała ten list Lubiszy jako „Bericht“, i zapewne marszałek dalmacki użył tej poniżającej formy — poniżającej, bo marszałek sejmowy w nieczem ministrowi nie podlega; jeżeli zatem podaje sprawozdanie do ministra, to depcze własnowolnie swoją godność, którą od korony otrzymał. Zarazem dodała *Presse* następujący komentarz:

„Sprawozdanie to nie potrzebuje prawie komentarza. Bardzo dziwnem jest, jeżeli jakimś stronnictwem wpadnie na myśl, marszałkowi, z jego grona wysłuch, robić nagłe niesłuszne wyrzuty z powodu czynów, które już od wielu lat są znane, i w których zresztą nie ma z prawem sprzecznego, jak np. odprzedanie koncesji kolejowej, którą Lubisza otrzymał wraz z dr. Bajamontem, członkiem Izby posłów i burmistrzem Splitu, i Trigara, obywatelami zadarckimi. Marszałek wystawił by sobie tylko świadectwo ubóstwa, gdyby odpowiadał był na zarzuty, które mu Paulinowicz w otwartym liście zadał, zarzuty z pałca wysłane, których celem jedynym było tumanienie ludu wiejskiego.“

Komentarz ten półrządowy ma zapewne służyć na usprawiedliwienie zamknięcia sejmu dalmackiego — ale zupełnie chybił cel. „Bericht“ p. Lubiszy jest statkiem kłamstw. Kłamię on, jakoby p. Monti nie wymieniał swoich towarzyszy; kłamię, jakoby tylko dziesięciu ich było. Kłamię, jakoby między dalmacką a tyrolską większością sejmową był ułożony ów spisek. Kłamię, jakoby tylko Klaić zadawał mu nieczyste sprawy, bo jak komentarz *Presse* nawiązuje wyznaję, zadawał mu je i Paulinowicz.

A czemuż jest owa danunacja końcowa na *Narodni List*? W ogóle „Bericht“ Lubiszy jest tego rodzaju, że każdy inny, nawet centralistyczny rząd, byłby nie tolerancyjny, byłby właśnie na mocy tego berichu zażądał dymisji autora.

Nawet pisma centralistyczne — z wyjątkiem ministerialnych — są oburzone. *Deutsche Zig.* pisze o komentarzu *Presse*: „Dziwniejszym jeszcze od berichu jest komentarz półrządowy. W istocie rzecz to aredywna, jeżeli półrządowo przedstawiają szacherkę jako coś tak powszechnie znanego a bagatelnego, że pojąć niepodobna, zjadł taki hałas na p. marszałka! Dalekośmy doszli, jeżeli nasi półrządowcy muszą aż do narodowców dalmackich chodzić na naukę przyzwoitości. Właśnie donosi nam *Blatno koresp.*, że sejm dalmacki został zamknięty. Krok ten rząd spadł niespodzianie. Spodziewano się raczej skasowania marszałka, powzięcie zainicjowanego. Ktoż dał wiarę owej bajce p. Lubiszy o spisku dalmatyńskim z Tyrolczykami celem rozbicia sejmów? Wszakże mogła reszta posłów dalmackich zjawić się w sejmie i bez ultranarodowców sejmować. P. Klaić z tow. oświadczył zresztą wyraźnie w proteście przeciw Lubiszy, że wrócić do sejmu, byłoby to ino marszałkowi, nie Lubisza. Czyżby w istocie p. Lubisza był jedynym sprawiedliwym w Dalmacji, że dla niego cały sejm ignorują?“

Dla zrozumienia tego musimy dodać, że zwołane przez Lubiszę na sobotę posiedzenie sejmowe wcale nie przyszło do skutku; poczem zwołał je na poniedziałek — ale oprócz Lubiszy przybyli tylko: Antonietti (będący ówczas komisarzem rządowym), Gligo, Piperata i biskup prawosławny, Petranowicz. Lubisza zatem na mocy najw. zwołania zamknął sejm. Rząd widząc przerachował się. Nie spodziewał się, aby wszystkie bez wyjątku frakcje sejmu dalmackiego stanęły ostatecznie po stronie narodowców. Jak donoszą pisma wiedeńskie, do oświadczenia Montego, przystąpiło przeszło dwadzieścia posłów, a zatem są między tymi także nie-narodowcy. Rządowi zdawało się, że stanie po stronie człowieka, który ma przecież jakieś takie oparcie w sejmie — i zawiódł się najzupełniej.

O przesileniu w Serbii nie nie słychać. Wprawdzie niektóre dzienniki utrzymują, iż zagrożenie ono zostało i że Austrii tudzież Moskwie udało się odwieść rząd serbski od zachcianek, bez niecierpliwości się do zbiorowego przedstawienia mocarstw. Są nawet pogłoski, iż przesilenie gabinełowe wcale nie było w Belgradzie. Gdyby to jednak wszystko było prawdą, nie omieszkałby o tem donieść wszystkie urzędowe i półurzędowe organa.

W poniedziałek przywieziono Lubisza z tyczą z żoną i z panną Markus do Linca. Jednocześnie dostał się w ręce władz austriackich inny przywódca powstania, katolicki ksiądz Iwan Music z, wraz z częścią oddziału, będącego pod jego przywództwem. Pojmali ich mała patrol austriacki w Meckowicach.

Dziennik *Turquie* podaje następujące sprawozdanie z działań wojennych w Hercegowinie i Bosnii:

„Selim basza, odtransportowawszy do Piwo 20.000 worków maki, został w powrocie osaczony ze wszystkich stron przez powstańców pod Muratowicą. Odpard ich ze znacznymi stratami. Straty armii są stosunkowo nieznaczne. Wśród żołnierzy torowały sobie drogę wojska nasze i spełniwszy swe zadanie, powróciły do Gacka. Powstańcy sobie przypisują zwycięstwo; — jest to fałsz. Niezapominajmy, że jest to sprawozdanie tureckie.

Z innych natomiast źródeł nadchodzą wcale pomyślnie wiadomości dla powstańców. Tak z Dubrownika donoszą: „Między Grebes a Trzebinia stoi znów 2000 powstańców, którzy mają częścią zerwać komunikację między Trzebinia a Dubrownikiem, częścią zaś przeszkodzić wydawaniu nowych wojsk tureckich w Kleku. Jedną zadającą od granicy do Trzebinia kolumna prowiantowa musiała cofnąć się z powodu spowodowanego napadu powstańców. — W obwodzie Soczycy chwila się otrzymującym od Garibaldiego listem, w którym ten zapowiada przybycie do Hercegowiny znacznego oddziału ochotników włoskich. Trudno jednak wiedzieć, jakim sposobem, wobec przeszkód stawianych przez rząd austriacki, dostanie się ten oddział do Hercegowiny lub Czarnogóry.“

W zachodniej części Bosnii, w okolicy Nowego Waroszu, a więc niedaleko granicy serbskiej, pojawił się nowo zorganizowany oddział powstańców; podobno zrekrutował się on z resztek rozprzeczniętego z końcem ubiegłego roku oddziału popa Zarki. Ten ostatni przebiega jeszcze dotychczas w pewnej wiosce serbskiej, powszechnie jednak mniemają, że nowy oddział został sfornowany pod jego anspiciami. Następnie często wzniankowani w porze zimowej przywódcy Babicz, Uzelac i Bilbogi zakończyli w ostatnim tygodniu organizację nowego legionu. Pretendent Piotr Karadzidze wicz konspiracyjował był pod swoim sztandarem 3400 ludzi; gdy jednak zapisanych powołano do broni, stało się tylko 700 ludzi. Z nimi zamierzano wymaszerować przeciw Wyszegradowi, oczywiście jeśli ma Turcy wolną pozostawiać drogę.

W ostatniej chwili czytamy następujące telegramy w wiedeńskim *Tagblacie*:

Dubrownik 20. „Jeśli Turcy przysięgną na koran dotrzymanie reform, złożymy broń“, brzmiała odpowiedź powstańców, dana czarnogórskiej komisji pacyfikacyjnej. Obarowane przez Mukhara baszę 13-dniowe zawieszenie broni odrzucił powstaniec. Ambulans genewski ukończył organizację kolumn ambuloznych w Czarnogórze i wczoraj powrócił. Ambulans moskiewski pozostaje w Czarnogórze.

Belgrad 20. marca. Tylko co wydany rozkaz ministra wojny, wzywa milicję ludową, aby jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca ukończyła wszelkie roboty polowe i domowe i zapoznała się w potrzebne środki, aby na pierwsze wezwanie mogła wyruszyć w pole.

Tę wiadomość stwierdził już nasz korespondent wiedeński przed paru dniami. Ważniejsze jeszcze telegram otrzymuje *Tagblatt* z Londynu, donoszący o zawarciu w Anglii przez rząd serbski pożyczki w kwocie miliona dukatów.

Z Poznania

Fatalista mógłby wierzyć, że losy zwycięży się tutaj na nas. Drewno w życiu publicznym, nekani niepowodzeniami w stosunkach prywatnych, w każdej czynności, na każdym kroku, przychodzi nam się tam z przeciwnościami. Nie sądzicie jednakże, że korespondent, dając moją zamierzaną zapłatę, nie sądził, że awale od tego jestem, mimo iż widzę, że awale niosące stosunki nasze wystawiona na szrogiach burzy, lecz od czego wytrwałość i odwaga załogi? W niebezpieczeństwie sposoby ratunku bywają najenergiczniejsze.

Zaczynam od sprawy, która w obrazie naszego życia publicznego stoi dzisiaj na pierwszym planie.

W długim szeregu usiłowań zatarcia naszej odrębnej narodowości, coraz częściej od czasu, jak Prusy dokupywały się potęgi wojskowej i naszej krwi, największej daty jak wiadomo, jest projekt rządowy, zniesienia języka polskiego we wszystkich interesach państwowych i administracyjnych. Mieści on w sobie zarazem zamach przeciw wolności osobistej i własności każdego obywatela, nieposiadającego niemieckiego języka; pozbawiając go możliwości obrony, oddaje go na łaskę i niełaskę urzędników, których wyrokowi poddać się winien, nie mając języku treści. Zanoszą się zatem u nas, na stan równie błogi jak pod rządami tureckimi w Hercegowinie i Bosnii, a nawet gorzej; tam Muzulmanin, tu Niemiec, wyda wyrok na Słowianina, nie wysłuchawszy go wskazać na utratę życia, honoru, majątku, zabraniając obrony. Nie też dziwnego, że wieść o tej dragonadzie germanizacyjnej, wstrząsnęła do głębi duszy wszystkie warstwy ludności polskiej, że krocie tysięcy głosów zaproteściowało przeciw groźbom niebezpieczeństwa.

Odzwały dawne słowiańskie wieści w całej pełni, na które jak przed laty tysiącem zbiegała ludność gromadnie z dworów, chat, pałaców, kamienic i domków miejskich, stawiając obok siebie do narady braterskiej wobec uciskacza poczuwając się wszyscy równymi.

Nie w jednej okolicy, ogłaszanej przez rząd za zniemczoną, pokazało się teraz, jak wiele tam jeszcze żywiołu polskiego; ludność wsi i miasteczek spieszy setkami na wieści, w nadziei, że głosami swymi wstrzyma groźny zamach.

wodnictwem w cywilizacji i poczuciu ludzkości, posiadają rzeczywiście tych przymiotów.

Głębokie przywiązanie do kościoła, jakim się odznacza ludność nasza, występuje przy tych zebrań, i jako objaw tego uczucia uchwalają niemal na każdym wiecei adresy i przywiązania dla ks. arcybiskupa Ledóchowskiego. Otoczony świeżo aureolą więzienia i wygnania, jest jakoby wyrazem uciśnionego kościoła.

Nie się tu w stosunkach rządzą z kościołem nie zmienia, od lat dwóch przeszło dzieje się według nakreślonego z góry planu, zamiennia duchowieństwa w korporację biurokratyczną. Więzienie, ściąganie kar pieniężnych, wydalenie za granicę trwa nieprzerwanie, młodzi księża, niepoddający się narzuconym majowym ustawom, nie otrzymują ani probostwa, ani wikariatów. Pozbawieni środków do życia, zmuszeni bywają szukać przysłuchu w domach krewnych lub przyjaciół i przepędzać w bezczynności najlepsze swoje lata, a tymczasem liczne parafie bez kapłanów pozostają.

O wierności i posłuszeństwie dla kościoła ogólnie naszego duchowieństwa poświadcza niewymownie niezmienne opieranie się władzy świeckiej, z narażeniem na przesładowanie i niedostatek. Nader są rzadkie wyjątki odstępstwa; zaledwie znalazło się kilku, którzy mimo kłatwy kościelnej nie ustąpili z probostwa, i głosy ks. kanonik Szuszczyński z Mogiła, co pojąwszy żonę nie rzekł się charakteru kapłanskiego, przy pomocy rządowej pobiera dochody z bogatego probostwa, mieszkając na szczęście zdale od niego, w Królewnie.

Jak kościół usiłują zamienić na instytucję rządową biurokratyczną, tak szkołę w zakład propagandy germanizacyjnej. Język i historia polską skreślono z planów nietylko szkół mekich, wyższych i średnich, ale i na pensjach żeńskich utrzymywanych prywatniei zachodami. Co kilka miesięcy inspektorowie szkolni odbywają niespodziewane rewizje, dla sprawdzenia czyli nie karmią paupien temi zakazanymi owocami. Niepodobna przypuścić, aby nasi mniemani cywilizatorowie wierzyli naprawdę, iż przy bogatym rozwinięciu literatury naszej, tem wykluczeniem zataja tysiącłecnie dzieje Polski przed wzrastającym pokoleniem, i zatrącają na każdym kroku, iż rząd przyjął względem nas zasadę przesładowania, zupełnie taką jak Moskale, że postanowił żelazną ręką zniżyć niespożytego ducha polskiego.

Czyżby pyszniący się nauką Niemcy mieli zapomnieć faktów powtarzających się tysiące razy w historii, iż gwałtowny ucisk wywołał reakcję, rozbudzając hart i wytrwałość obrony, że przesładowanie prowadzi nawet do fanatyzmu? Taki porządek utrzymuje Opatrzność przez cały łańcuch dziejowych wydarzeń, inaczey pięść kierowałaby losami narodów w mie-

scie odwiecznej prawdy, siła brutalna w miejscu rozwoju ludzkości.

Uciśkani przez siłę wraży, panująca nad nami, cierpiemy musimy w dodatku na dotkliwej przypadłości w jej organizmie: niepomysłny stan ekonomiczny Prus, odbija się w stosunkach naszych. Bankructwa bankowe, brak zarobku i eksportu produktów przy co raz wzrastających podatkach, gąstwi w handlu i rzekodzielnictwie, niedostatek pieniędzy i kredytu, odczuwają w interesach tak po wszech jak miastach. Z tych powodów następują liczne napaści majątków ziemskich i firm kupieckich u nas.

W dalszym ciągu wylanych przemienne plag, nie pomniaga nas powsechna w tym roku powódź. Nietylko Warta, ale wystąpiły z brzegów swoich najdrobniejsze rzeczki, i zalały szeroko płaską krajinę wielkopolską. Pola pozamięniały się w obszerne jeziora, mosty porzucone, komunikacje w wielu miejscach przerwane. Linie kolei olesnicko-gnieźnieńskiej i poznańsko-kłeczuborskiej przez kilka dni wstrzymały musiały pociąg. Najwięcej ucierpiał Poznań, część miasta z prawej strony Warty przeszło tydzień zalana była zupełnie wodą, a mieszkam tam najuboższa ludność, przeważnie polska. Rozhukane fale rozlały się i na stronę miasta, leżącą z lewej strony rzeki, Garbary; przyległe im place i ulice aż do Strzeleckiej i Szerokiej stały pod wodą. Toż samo znaczniejszą zabudowania: jak fabryka Cegielskiego, szpital chorych pod opieką siostr miłosierdzia, gimnazjum itd.

Od kilku dni powódź ustępować zwolna zaczęła, lecz ślady po niej pozostają na długo w spustoszonych domach, zniszczonych sprzętach i zdrowiu mieszkańców, mianowicie dzieci uboższej ludności. Około 4.000 osób zmuszone były wynieść się z domów swoich. Pomoc, o ile w razach takich nieść ją można, nie była zaniebana, datki pieniężne wpływają ciągle, i to w dość znacznych kwotach: społeczność nasza pod względem ofiarności mało której da się przecięgnąć.

Potym szeregu smutnych wiadomości, tuteba z kolei myśl zwrócić ku stronie weselszej, wspomnieć choć kilku słowy o co tylko upłynionym karawale. Młodość ma swoje prawa, mimo wiek ciężkiej atmosfery, jaka nas otacza, urządzono kilka balów publicznych i koncertów amatorskich, z godnymi dobroczynności. Zabawy te zwolna się ożywiały, na same ostatki zjechało z prowincji osób najwięcej, zjadł bal podniedziakowy na cel pomocy naukowej mekiej był najliczniejszy. Po opłaceniu kosztów pozostało czystego dochodu przeszło 1.300 mark. Prywatnych balów i zebrań większych po domach nie było wcale, w ogóle karnawał bardzo szedł kławo, ani humoru, ani funduszu nie było na huczniejszy.

Na trzy amatorskie koncerty złożyły się wokalne siły zawiązanego tutaj przed kilku

miesiącami Towarzystwa muzycznego. Solo głosem nie są jego zasługą, bo to już były wyrobie, lecz chóry wykształciło Towarzystwo a to tak dalece, iż przy pierwszym wystąpieniu wcale dobrze wywiązały się ze swego zadania.

Jakoś na początku zimy, zebrało się kilka lubowiczek muzyki, zaprosiło koło znajomych, oznaczyło opłatę, i zawiązało się w Towarzystwo. Kierunek muzyczny objął pan Guniwicz, znany podobno a was. Dziś ma już przeszło 140 członków, przeważnie dam; mężczyźni, o pójście nauczyli się z zawodu, rzadko się u nas zajmują muzyką.

Teatr pod staranną dyrekcją pp. Doroszyńskiego i Terenokozego, robi co może, nie zaniebując niczego, żeby zadość uczynić przyjętym zobowiązaniom. Wydatki podejmują z własnych funduszy, subdyjów nie otrzymują żadnych, stan finansowy grunów teatralnych, na których ciąży dość znaczne długi, nie pozwala na to. Zaprosili i p. Józefa Rycktera, który tu bawił przez kilka miesięcy, i nader skutecznie wpływał na rozwój młodej sceny. Lecz zgnęny tyloletnią pracą ciężkiego swego zawodu, znakomity ten artysta i nauczyciel, opuścił Poznań przed dwoma tygodniami. Pan Barcz z Lwowa występował sześć razy w gościnnych rolach; pani Jakowicka w sześciu przedstawieniach śpiewała pomiędzy aktami. Podróż na około ziemi“ dziedwieg razy przedstawiono przy nacisku publiczności, której część znaczną stanowią Niemcy i żydzi, co zapewne potroszę zasililo nieobita kasę teatralną. Czoło artystów stanowią z mężczyz: pp. Terenokozego, Doroszyńskiego, Nawarski, Łucjan, Jędrzej z kobiet: pp. Doroszyńska, Terenokozowa, Heneman.

Z nowych sztuk przedstawiono: „Wielkie bractwo“ Fredry (syna), „Nietoperze“ Lubuskiego, „Przed ślubem“ Zaleskiego, „Niewinnych“ Okolskiego. Odwołano się na takie tragedie nawet jak „Emilia Galotti“ Lessinga, i „Hamleta“ Szekspira. Wywyzniano się z tak wysokiego zadania, nie powiodło się naturalnie. Winnymi oddać sprawiedliwość całemu artystycznemu towarzystwu, że w każdej roli okazuje dobre chęci i staranność. Proszę sobie wyobrazić, że ta szczerpła garstka nietylko, że przy każdym przedstawieniu występuje, ale w dodatku rolę się nowych uczy; publiczność nie zmienia się, jak się to dzieje w większych miastach: jedni te same osoby prawie zawsze bywają na przedstawieniach; wyjątki stanowią chyba czas zjazdów obywateli ziemskich, dla tego sztuki zmieniają potrzebę.

Do sumy ogólnych wiadomości winniem jeszcze doliczyć wspomnienie o piśmiennictwie periodycznym, tej ważnej arterji życia społecznego w naszym stuleciu.

Z nowym rokiem powstały dwa piśmiska ludowe: *Gwiazda* i *Oświata* pod redakcją duchownych. Jak słychać, obadwa zyskują coraz więcej czytelników.

Oredownik, istniejący od lat kilku, przeznaczony dla klas średnich, ma obecnie w zastępstwie redaktora także duchownego, ponieważ rzeczywisty redaktor osiadłszy wziętienie dziennikarskie. Wbrew przeznaczeniu pisma puszczają się czasowy redaktor na wycieczki przeciw Towarzystwu oświaty ludowej, przestępując swoich czytelników, aby broni Boże z tem szkodził Towarzystwem nie wchodził w jakąkolwiek styczność, nie przyjmowali książek od tych zatracieli dusz ludzkich. Jak wielką pomyłką takie poczynanie ludzi, mianowicie w obecnej chwili, dodawać nie potrzebuje. Snać spieszęgi się wkrótce czasowy redaktor *Oredownika*, odtąd bowiem to pismo wywiązuje się jak należy ze swego zadania, wykładając czytelnikom sprawy polityczne i społeczne, bez rozsiadania się gubnie niechęci i nieufności między synów jednej ziemi, giniących się pod ciężkim uciskiem.

Kurjer Poznański z nowym rokiem zmienił redakcję, naczelnie kierującym jest znów duchowny. O ile dotychczas sądzić można, nie straciło pismo na tej zmianie, tak pod względem staranności redakcji, jak i tonu właściwego w dyskusji. Wyjawszy w pierwszych numerach, gdzie *Dziennik Poznański* porównywał go z ptakiem drapieżnym, usunął *Kurjer* dawna drażliwość w polemice, toczy spory z przyzwrotnym spokojem i oględnością, nie obrażając smaku nawiązków do delikatności umysłowej strawy czytelników, ani uwieczając godności przeciwników. Zgadają się dość powszechnie, że spory o zasady są niezbędnymi, że oglądanie wszechstronnie spraw ważniejszych zyskuje na jasności, a dyskusje ludzi zacnych, toczące z dobrą wiarą, wykrzesują iskry, uwydatniające prawdę!

Lecz jak w sporach, które krew rozstrzyga, tak i w walce o zasady konieczną jest część rycerska dla przeciwnika — bez tego walka niemożliwa, jak dla dzielnika tak dla człowieka, szanującego siebie samego.

Otoż wszelkimi zdeptaniem tej niezbędnej dostojności w stosunkach towarzyskich, a tem samem w piśmiskach publicznych, odznaczają się wychodzące u nas dwa piśmiska: *Echo poznańskie* co dwa tygodnie i *Warta* co tydzień.

Pierwsze jest paszkwilem periodycznym, wymierzonym przeciw osobom prywatnym, lub zajmującym publiczne stanowiska, pisane przesobniami i stylem często zrozumiałym jedynie przez wtajemniczonych w zamiary redakcji. Na ofiary swej nierozsądnej nienawiści miotają kłamliwe zarzuty oszustwa, zdradzieństwa, szpiegostwa, rozpusty, zgoda pisując całą nomenklaturę niechęci i zbrodni; rozumie się pod przyjętymi w tem piśmie postaciami lub przezwiskami, dopełniając je niekiedy rysunkami, o ile można plastycznymi.

Drugie z tych piśm *Warta*, uosi na czele napis: „Poświęcone nauce, rozrywce i wychow-

Nic jeszcze pewnego niema co do składu nowego gabinetu włoskiego. Dotychczasowy gabinet pozostanie jeszcze u steru, chociaż, tj. do złożenia nowego.

Wiece w Poznaniu, urządzane z powodu ostawienia projektu ustawy o języku urzędowym, nie ustają. W Pleszewie odbył się wczoraj 16. b. m., a w Rąbnowie 19. b. m. Prócz tego zapowiedziane są 27. b. m. w Kozłowie, w początkach zaś przyszłego miesiąca w Pogorzeli.

Moskiew. Wiadom. donoszą, że w ministerstwie spraw zewnętrznych zajmują się obecnie sprawą reformy zarządu miejskiego w Kongresówce. Reforma ta ma nastąpić rychło. Podobno zarząd ma być oddany Radzie miejskiej, której członkowie będą wybierani. Urzędowym językiem naturalnie ma być język moskiewski.

Z Petersburga donoszą o N. Fr. Prese o zmianach, jakie mają nastąpić w moskiewskim wojskowym zarządzie. Przedewszystkiem ma być ustanowione główne dowództwo z jenerałnym sztabem w Nowocerkasku dla wszystkich wojsk kozackich. Kaufmann ma zostać namiestnikiem Kaukazu, książę zaś Michał Mikołajewicz przybywa do Petersburga i wespół z dwoma swoimi braćmi obejmie ważne dowództwo. Również ma nastąpić rychło zupełna zmiana zarządu floty w Mikołajewie nad Czarnym morzem. Jenerał Milutin zostaje szefem wielkiego jenerałnego sztabu, a jego miejsce ma zająć jenerał adjutant książę Albedyński, dzisiejszy jenerał-gubernator wileński. Tem równocześnie prostujemy wczorajsze mylnie wiadomości. Wyjęte z własnego telegramu *Gazety Luwowskiej*.

Dziennik Warszawski ogłasza następujący ukaz carski o przyłączeniu chanatu kokańskiego:

Car zgodnie z przedstawieniami dowodzących wojskami okręgu województwa turkistańskiego, 19. Intego r. b. rozkazał raczyć:

1. Nowo zajęte przez wojska moskiewskie terytorjum, które tworzyło do ubiegłego 1875 roku chanat kokański, włączyć do okręgu carskiego i utworzyć z niego obwód Fergański.

2. Powierzyć jenerał-gubernatorowi turkistańskiemu zaprowadzenie zarządu w tym nowym obwodzie, z zastosowaniem się do okoliczności teraźniejszych i do warunków miejscowych, sposobem stanu przechodniego tak samo, jak to było zaprowadzone w oddziałach Zerawszanskim i Amu daryjskim. W swoim czasie ten stan przechodni przedstawić do najwyższego zatwierdzenia — i

3. Wydatki na zarząd w obwodzie nowo utworzonym się ponosić z mających wpływać od ludności dochodów, których rachunkowość ma być prowadzona na tych samych zasadach, jakie były ustanowione co do dochodów z oddziałów Amu daryjskiego, Kuldyńskiego i Zerawszanskiego.

Die Polen und ihr Recht.

(Głos niemiecki w obronie praw narodu polskiego.)

Przed kilkunastu dniami wspomnieliśmy o artykule berlińskiego dziennika *Germania*, pod wyższym tytułem. Jest to głos, zasługujący na uwagę z powodu trafności wywodów i przedmiotowego traktowania całej sprawy narodowości polskiej pod rządami niemieckimi. Z tego powodu podajemy go dzisiaj w dosłownym przekładzie:

„Projekt do ustawy o języku urzędowym w Niemczech, w języku urzędowym wszelkich władz, urzędów i korporacji politycznych ma być język niemiecki, i w nim tylko powinno się odbywać pisanie z niemi znośnienie. Projekt ten świadomie został skierowany przeciw Polakom w w. ks. Poznańskim, którym w miejsce ich narodowej niemieckiej mowy ma być wtłoczona. Obecnie język polski bronią w polskich prowincjach Prus końcowe ustępy traktatu wiedeńskiego, które zastrzegają polskim poddanym Prus instytucje narodowe, a

wianu”. Przeglądając jednakże pismo, dostrzegamy czytelniku, iż część literacka mniejszej jest wagi dla redaktora, zamieszcza bowiem bez wyboru co znajdzie pod ręką: Rozprawę Szafarżyka o początkach głągoli, obok powieści, wykazującej szkodliwość pijaństwa; Naukę kościoła przez Lefebra, obok powieści tłumaczonej lub oryginalnej, jakby nasładowanej z Koka. Ostatni półkarsz pisma dopiero zdaje się być głównym celem jego istnienia. Tu z całą stroniczną zacietością w czambuł potępia wszystkich i wszystko, co pokrzepia organizm narodowy. Usiłuje osłabić zaufanie do dyrekcji oświaty ludowej, do *Dziennika Poznańskiego*, do Rady nadzorczej teatru; nie przepuszcza nawet Towarzystwa muzycznego, czepiając się lada pozorów, aby wypowiedzieć swoją niechęć dla niego. Najuporczywiej i najgwałtowniej nęderza jednakże na oświatę ludową i *Dziennik Poznański*. Aby wam dać miarę, w jaki to sposób się dzieje, przytoczę krótki ustęp, zwrócony do *Dziennika* i oświaty ludowej zarzem:

„Nierozum, niewiara, obłuda, fałsz, kłamstwo, zarozumiałość, pogarda władzy duchownej, na co się zdobyć mogą, zlewa się tam w jeden doskonały akord szaleństwa, miotającego się ostatnim zamotaniem na widok przepaści, która to wszystko pochłonie”. Dodają z mej strony jako osobliwość: że redaktor ozdobił jest stopniem naukowym.

Przepowiadając apokaliptyczne wieści ludowej i zaklinając duchowieństwo, aby do towarzysztwa tego ręką nieprzykładano, kończy to nieudolne pismo: „Zaczęliśmy panowie bez Boga, wstydziliście się, wyparliście się nawet chrześcijaństwa, a na kieszonki ludu postawiliście chcieli otarzać z balwochwalcem bóstwem narodowości — bez Boga”.

Nie sądzicie, że przytoczone słowa są jakimś mistycznym złozeniem, jakby się zdawać mogło, bynajmniej — ton rozpaczający Warty zbaczający systematycznie od prawdy, jak i obelżywy *Echa Poznańskiego*, są jak widać przyjęte z góry i uznane za właściwe dla koła ich zwolenników. Oba te pisma kwalifikujące do członków ich redaktorów, redagowane są na jednym stole, jak o tem przekonywują artykuły Warty z ostatnich czasów pod napisem „Skarga” i „Odpowiedź na inserat *Dziennika Poznańskiego*”.

Niedogadnięta na pozór zdaje się zagadką, jak w czasach tak ciężkiej dla nas próby, mogą się znaleźć ludzie w naszym społeczeństwie, usiłujący burzyć i przeszkadzać zbawienemu środkom ratowania zagrożonego życia narodu, jak mają serce rozrywać jedność, osła-

wieć prawo urzędowego użycia ich mowy, oraz patent królewski z d. 15. maja 1815, wydany przy wcieleniu w k. s. Poznańskiego do pruskiego Związku państwowego, w którym to patencie wyraźnie powiedziano: „Język polski powinien być obok niemieckiego nazywany we wszystkich stosunkach publicznych”.

Idzie teraz głównie o to, czy przepisy przedłożonego projektu odpowiadają warunkom, pod którymi w. ks. Poznański został wcielony do państwa Pruskiego, lub takowe naruszają. O to właśnie spór się toczy; jakkolwiek oczywista jest rzecza, że podobne naruszenie ma miejsce, zasługując też na uwagę i mniemanie, które nie jest do odrzucenia, że rząd, który przedłożył projekt do ustawy, wychodzi ze stanowiska wymijającego. Niedopuszczalnym jest wcale, bo przeczą moralności, pojęcie p. Sybela, że przy badaniu projektu do ustawy rozstrzygającym jest jedynie tylko wzgląd na „interes państwa”, i że wobec tego interesu prawa prowincji nie powinny zasługiwać na uwagę. Mówi on: „Jako zastępca ludu nie mogę podług mojego rozumienia rzeczy żadnego innego względu brać na uwagę, oprócz względu na interes państwa”. Co się w tym ogólniku ma rozumieć pod interesem państwa, jest nie jasne. Jeśli w myśl tego prawo mniejszości ma pójść na ofiarę interesom większości, prawo jednej prowincji interesom reszty prowincji, to takie zapatrywanie się jest przeciwne wszelkim zasadom prawa i moralności. Prawo wszędzie i przy wszystkich okolicznościach idzie przed interesem, chociażby z pierwszego korzystało nie wielu, a z drugiego wielu ludzi.

W obecnym jednak wypadku nie jest rzeczą słuszną przeciwstawiać interesu państwa prawom Poznańskim; gdyż interesem niemieckim żadne przez to nie zagrozi niebezpieczeństwo, jeśli się Polakom pozostawi ich mowę. Leży to w pojęciu i charakterze państwa, że ono obejmuje różne narodowości i języki; gdy się je strąca gwałtownie do użycia obcej mowy, ponosi się je. Ale w gruncie rzeczy p. Sybel ma na oku nie tyle interesu państwa Pruskiego, jak raczej życzenie i dążność partii „liberalnej”. A wszelkie nowoczesne „liberalizmowi” wstrętem jest wszelkie odrębne, historyczne i narodowe prawo, jak prawo Polaków w Prusach, gdyż cierpienie na nie może żadnego z ducha wolności wypływającego rozwoju. Ale państwa interes polega na tem, aby bronić praw i wolności tych, którzy wchodzi w skład jego, i dlatego nie może ono nigdy wpadać w kolizję z temi prawami i wolnościami.

W kwestji, o którą chodzi, potrzeba sięgać głębiej, przyczem można się obyć bez pewnych imion i koniunktur. Nie przystoi pierwszym krajowej uwłaczać prawom poddanych, a gdy to czyni, zwalnia tych ostatnich od zobowiązań względem siebie. Wierność, którą związani są wzajemnie zwrócić i poddani, jest obowiązująca obopólnie. Nie mogą być po jednej stronie tylko same prawa, po drugiej — same obowiązki; nie jest zadaniem poddanych, jak niewolników, albo psów, być tylko posłusznymi tem, co pan rozkazuje, jeno stosunek między zwrócić i poddanymi opiera się na obustronnym wypełnianiu obowiązków. Tak pojmuwano w państwach chrześcijańskich; tak też określano nawet wierność lenną zwrócić i poddanych względem wasalów i tych ostatnich względem pierwszych.

Nie próżni interesami państwa, lecz tem, czy pewnej części kraju dochowano winną od zwrócić i poddanych krajowej wierności, mierzy się wartość projektu do ustawy, który ma przeprowadzić naruszenie poręczonych praw. Jeśli takie naruszenie jest widoczne, zwrócić i poddani nie powinna wnosić ustawy. A gdy to czyni, to zaprowadza pewnego rodzaju stan obłączenia, przy którym może stać się przysięga przysięgi gwałtem do posłuszeństwa, ale niewola przysięgająca, wbiła pal we własne ciało.

Wprawdzie mniema p. Sybel dalej, że nawet, gdyby dane Polakom słowo królewskie było wobec prawodawstwa zupełnie nietykalnym (co w rzeczywistości jest podstawą stosunku między koroną pruską a w. ks. Poznańskim), to Polacy wszakże, ponieważ nie byli wiernymi poddanymi państwa pruskiego, nie mają naj-

bardziej organizm, z takim wysiłkiem podtrzymywany.

Warta jest właściwym czynnikiem w tych zachodzących destrukcyjnych, *Echo* przybrane do pomocy; co pierwsza uważa za niebezpieczne do wydrukowania w swych kolumnach, przekazuje drugiemu.

Warta przyjęła na siebie dział, podkopania publicznego zaufania do wszelkich prac i stowarzyszeń, podtrzymywanych przez ludzi zaliczanych do stronnictwa tak nazywanego narodowego, i tym sposobem oddaje największe usługi rządowi pruskiemu. *Echo* zaś pozostawia, znieuwagażając wszelkiego pomysłu obelgami ludzi, stojących u steru tych prac.

Najczęstszym przedmiotem tego arcyniechrześcijańskiego i nierycerskiego katechizmu, jest *Dziennik Poznański*, uważany za organ stronnictwa narodowego, a tem samem i naczelny jego redaktor, p. Dobrowolski Franciszek.

Dziennik Poznański, jak widać, zamieszcza projekta, sprawozdania, ogłoszenia, z wszelkich stowarzyszeń i prac podejmowanych siłami zbiorowymi. Posłowie, zasiadający w parlamencie i Izbie sejmowej, uważają to pismo za swój organ, za pośrednictwem jego zawiązywały się obecnie wieści. W niem też poruszane bywają wszelkie projekta przed wejściem w życie; tu pierwsza myśl powstała do zbudowania teatru, do założenia towarzystwa oświaty ludowej, tych dwóch najważniejszych zadań, dopełnionych u nas w czasach ostatnich. Pismo to ma szerokie koło czytelników, którzy je uważają za wyraz swoich przekonań, wpływ zatem jego jest znaczny.

Dalekim jestem od zsolidaryzowania Warty z stronnictwem nazywanem klerykalnym, organem jego jest *Kurjer Poznański*, o którym mówiliśmy wyżej. Nie powołamy do przemawiania imieniem tego stronnictwa, sądzę jednakże, iż się nie pomyli, jeżeli damo: iż niezaprzeczają przeciwko znanemu twierdzeniu: że od swoich nieprzyjaciół obroni się samo, a od takich przyjaciół jak Warty i *Echo* niechaj je Bóg uchroni. Pomimo tego Warty i *Echo* tu są pod chorągiew tego stronnictwa i przemawiają w imieniu jego. Ze wszelkie napady i wycieczki *Echa* i Warty, czy to przeciw osobom czy stowarzyszeniom, zbywane bywają zupełnym milczeniem, dodawać pewnie nie potrzebuje. Pisma takie nie warto odpowiadać. Jeżeli zaś o nich w korespondencji mojej piszę, to że je zaliczam do plag, spadających na nas tak obficie w czasach ostatnich. Jest ona bolesna, nie w skutkach swoich, ale jako objaw patologiczny społeczeństwa.

X. Y.

Poznań 11. marca 1876.

mniejszego prawa ani do jednego paragrafu patentu. Ale czyż można ze słusnością żądać, ażeby naród po takim traktowaniu, jakiego po części doznawali Polacy, albo mieszkańcy krajów, gwałtem podbitego pod obcą władzę, z miłością i wyłączeniem się przyjmowali te narzucone im władze? Wiegdyby w 1870 r. Napoleon podbił Niemcy i Berlin zrobił stolicą francuskiej prefektury, Niemcy także byłiby obywatelami państwa francuskiego i płacili rządowi francuskiemu miłością i wiernością. W takim razie zdobywca stałby na równi z rodzimym władcą; wówczas szła by siła przed prawem i niewinność prawości. Sprzeciwia się temu nie tylko prawowistość, ale także godność ludzka. Podobnie nie zna żadnego prawa, a podobitemu zwycięzcy siła narodowi nie można żadnych stawiać żądań, chyba to jednak, aby skłoniwszy głowę przed ustawą chrześcijańską, nęgli przed zwrócić i poddanych, za którą siła stoi. Poświęć miłość i tęsknotę serce narzucone władzy — nie jest obojętne. Szczęście i wierność zdobywa się wcale inną bronią: sprawiedliwość i względność na pierwszym tu stoją planie. Rząd mądry powinien te caoty być zawsze w pamięci i starannie unikać tych środków, któreby odmiennie mogły być tłumaczone.”

Korespondencje „Gaz. Nar.”

Warszawa 14. marca.

Walka wyborcza we Francji już się zakończyła, a u nas ma się dopiero rozpocząć. Dzięki liberalnym rządowi moskiewskiemu wchodzimy w nową fazę życia obywatelskiego. Już po całym kraju władze miejscowe przedstawiały kandydatów na sędziów gminnych i lawników. Jaki pożytek odniesiony z tej nowej instytucji, przyszłość niedaleka pokaże. Dotąd wiemy tyle tylko, że ciężar kosztów utrzymania sądów gminnych, ponikwa liczą się podatki od morga, spada głównie na szlachtę. Powszechny brak znajomości prawa, przy niedostatku inteligencji, jeżeli mianowicie chłopci będą wybierani, pod wpływem sądowych czynowników moskiewskich, niemających żadnego pojęcia o kodeksach, nie wiele nam dobrego rokuje w wymiarze sprawiedliwości. Dotąd tu jeszcze potrzeba, że państwa sądowe wymagają co tydzień kilkunastu nieobecności w domu, a tak częste odrywanie się od zajęć gospodarczych zgubnie wpłynąć może na interesy prywatne sędziów i lawników. Gdyby nawet sędzia uposażony był 1.000 r. roczną pensją (jak *Dziennik Warszawski* utrzymuje, jakoby w niektórych miejscowościach wyznaczonej do takiej wysokości wynagrodzenie, a o ile mi wiadomo myli się), to i ta pieniężna pomoc nabyłaby nie wypłynęła na wstrzymanie gospodarkę sędziów od rąn. Daleko by pożytecznie było, gdyby rząd rozdał posady sądowe młodym ludziom, którzy pokonczyli kursa prawnicze — w takim razie sprawiedliwość rozumiej i szybciej by się wykonywała, a młodzi żyjący z dnia na dzień w warszawskim bruku, znalazłaby stosownie dla siebie utrzymanie i dla dobra kraju mogłaby zażytkować swoją naukę i inteligencję, przy tylu kosztach można by jeszcze dotrzeć do każdego młodego prawnika po kilka morgów ogrodu z mieszkaniem, by tym sposobem jako posiadacz gruntów miał prawo być wybranym. Są to uwagi, które do niczego niepoprowadzą, bo rząd własny swój plan niszczenia kraju przeprowadzić postanowił.

W Warszawie również robią się przygotowania do utworzenia Rady miejskiej, o czem już w poprzednich listach wspominałem. Nowy prezydent miasta nieznający osobicie mieszkańców, prosi ober-policmajstra, jako dawną osiadłego i obeznanego z miejscowymi stosunkami, o przedstawienie mu listy osób kwalifikujących się do spełniania obowiązków radców. Jenerał Wasów odpowiedzialności co do wyboru osób niechętnie przyjął na siebie, zaważwał w pomoc komisarzy cyrkulowanych — ci zaś, nie wiele mając stosunków z mieszkańcami, rozstali po dwóch cyrkulach rewirów (policyjnych podoficerów) dla zbierania wiadomości o uzdolnieniu osób do objęcia rządów miejskich. Może podobne wzięcie się władz do sfornowania listy wyborców wyda się wam co najmniej dziwaczne, jak i w mnie wzbudziło zrazu pewnego rodzaju zdumienie; a jednak po głębszym zastanowieniu przyznać należy, że to jest uproszczenie i bardzo praktyczny sposób przeprowadzania wyborów — dochodzimy bowiem bez żadnych trudności do tych samych rezultatów, jakie się osiągały w innych państwach po namyślanych walkach, prowadzących często do zamieszek, a nawet krwawych przewrótów.

Te ważne zajęcia wyborcze wykonywane przez policję nie przeszkadzają jej drezcy mieszkańcom drobnymi szczykami. Kilka dni temu p. Matuszkin, czynownik do szczególnych poruczeń przy oberpolicmajstrze spotkał na ulicy panią N. ubraną na głowie w czapkę czworograniastą z piórkami, futrem w około obszytą, jak to teraz jest w modzie. Strój ten nie podobał się Matuszkinowi; zaważwał więc stojącego, polecił mu iść w ślad za tą damą, dowiedzieć się o nazwisku jej i adresie i donieść mu o tem natychmiast. Nazajutrz rewirowy przybył do mieszkania pani N. i w nieobecności męża zrobił rewizję, poleciwszy jej przytem, aby się natychmiast udała do oberpolicmajstra. Ten bardzo grzecznie przyjął panią N. i wytłumaczył przestraszonej kobiecie, że strój, jaki ma na głowie, policja nie może tolerować, ponieważ jest w swoim rodzaju demonstracją polityczną. Nie nie pomogły tłumaczenia i u sprawiedliwiła się, że bardzo wiele ma podobne czapki nosi, że w sklepach publicznie je sprzedają, że nawet damy moskiewskie takie czapki noszą. — Na to oberpolicmajster spokojnie odpowiedział, że co damom moskiewskim wolno, to Polkom się wzbrania, poźegnał ją również grzecznie i wydał natychmiast rozkaz do kupców, aby czapki konfederackiego fasonu ze sprzedaży usunęli.

Towarzystwo kredytowe ziemskie obchodziło w roku zeszłym 50-letni jubileusz swego istnienia. W bieżącym roku w upływnym miesiącu, jako w 50-letnią rocznicę rozpoczęcia działalności Towarzystwa, postanowiła dyrekcja główna wyasygnować 50.000 rubli na gratyfikację dla urzędników swoich w 8 dyrekcjach szczegółowych, obecnie służących. Pres Mengden przerażony tą, jak nazwał, samowolą dyrekcji, stanowczo podpisu swojego odmówił, dodając, iż bez wiedzy ministra finansów dyrekcja nie ma prawa rozporządzać funduszami, nie zważając na przedstawioną mu ustawę podpisaną przez cesarza w 1869 roku przy wydaniu nowych listów 5 proc., w której to ustawie wyraźnie powiedziano, że dyrekcja główna ma prawo rozporządzać swoimi funduszami. W skutek tego nieporozumienia pres Mengden udał się do Petersburga, dyrekcja zaś ze swojej strony posłała Ostrowskiego. Dotąd rezn-

tat tej ważnej kwestji nie wiadomy nam; wiemy tylko to, że po skończeniu żalobnego nabożeństwa za wks. Marię Mikołajewną, na którym był obecny prezes Menzen z Ostrowskim, cesarz Aleksander spoglądając Ostrowskiego zbliżył się do niego i z wielkim zdumieniem Mengdena, podał mu rękę, powitał go i tak dalej, — pres Mengden liczy się do rzędu tych kilku moskali, na których żadne zarzuty przedajności malwersacji lub fałownictwa nie ciążyą — bo zresztą, prawdę powiedziawszy, gdyby nawet miał do tego usposobienie, to brakłoby mu możliwości.

Wiadomo wam już z pism, jak znacznym datkiem petersburski adwokat, Spasowicz przyszedł w pomoc wdowie po s. p. Wojciechu Grochowskiemu. Adwokat S. z urzędu wyznaczony był do obrony sprawy Stanisława Kronenberga, którego sąd przysięgłych petersburski za niewinnego uznał. W czasie bytności Spasowicza w Warszawie stary Kronenberg ofiarował mu 1000 rubli jako honorarium za obronę syna. Znacny adwokat ofiarowanej sumy nie przyjął, prosząc przytem bankiera, aby pieniądze odeśłał biednej wdowie Grochowskiej. Na podobny szlachetny czyn, godny zaznaczenia, rzadko kto w naszym politycznym wieku zdobyć się potrafi.

Z niedzieli na poniedziałek całą noc szalał wichur jak huragan nad Warszawą. Dachy, kominy w wielu domach uszkodzone, parkany i słupy telegraficzne znalazłone najazutrz w kilku miejscach wywrócone. Jeżeli znać ulicę Miodową, to może przypomnienie sobie kościółek kapucyński i cmentarz odgrózniony od ulicy wysokim murem, po za tym murem wznosił się krzyż, tuż obok domu Grabowskiego, krzyż ten postawiony był na pamiątkę porwania Stanisława Augusta przez konfederatów i śmierci hajduka jego, który poległ w obronie króla; zapewne był odnowiony, a raczej innym zastąpiony, bo zdawał się być w dosyć dobrym stanie. W czasie huraganu krzyż, widocznie spróchniały przy osadzie, złamał się, skłonił na mur i wyrzuceniony został siłą wichru na ulicę.

W tej chwili dowiaduję się o nominacji 12 notariuszów Moskai; sądownictwo i miasto wiadomością tą przerażone. Jeżeli to wieść prawdziwa, to czeka okropna klęska wszystkie interesy prywatne. Majtki nasze i spokój rodzinny w rękach nieinteligentnych i nieznających prawa ludzi, w rozpaczliwym znajdują się niebezpieczeństwie...

Sprawozdania sejmowe.

Ośme posiedzenie sejmowe z dnia 22. marca.

Początek o godzinie 10 min. 45. Przewodniczący marszałek krajowy Włodzimierz hr. Dzieduszycki; komisarz rządowy p. Löbel.

P. Kocyłowski i tow. wnoszą, aby sejm uchwalił rezolucję, wzywającą rząd do postarania się w właściwej drodze o zmianę 60. instrukcji co do wykonywania ustawy wojkowej w ten sposób, aby popisowi, oddawani do szpitali w celach obserwacyjnych, nie mieli obowiązku ponosić wynikających zład kosztów szpitalnych, lecz żeby te koszty ponosił państwowy skarb wojkowy.

Nadeszły następujące petycje nowe: 1) Stróż Wydziału krajowego o podwyższenie zasiłgu dziennego. 2) Jannowska Wiktoria, wdowa po nauczycielu etatowym w Tarnopolu, o podwyższenie pensji wdowiej lub zapomóg. 3) Hupczek Henryk, dyktarż przy Wydziale krajowego, o zapomógę w kwocie 500 złr. 4) Olszański Jan z Kowalewki, o zapomógę z funduszu pożyczki głodowej. 5) Wydział stowarzyszenia słuchaczy praw na wszechnicy wiedeńskiej, o subwencję. 6) Wilkoszewski A. Wit, właściciel dóbr Toporzysko, przedstawia wniosek z dodatkami do §. 12. ustawy drogowej. 7) Rada gminy z Orladowa, o zapomógę na wybudowanie szkoły. 8) Wydział pow. w Jasielsku o zaprowadzenie gmin zbiorowych 9) Wydział pow. w Jasielsku o udzielenie pożyczek. 10) Kolbuszowa, Wydział pow. w przedmiocie udzielenia pożyczek Towarzystwom zaliczkowym przy Banku narodowym. 11) Kolbuszów, Wydział pow. w przedmiocie powiększenia sił do reambulacji ziemie celem spiesznego przeprowadzenia hipotek mniejszych posiadłości. 12) Gmina Iwanowice, o cofnięcie rogatki w przeznaczone miejsce. 13) Błotnicki Edward, urzędnik gal. kasy oszczędności, o zasiłek lub stypendjum dla syna Tadeusza, ucznia szkół sztuk pięknych w Krakowie. 14) Partycy, redaktor *Gazety Szkolnej*, o zapomógę na r. 1876 w kwocie 500 złr.

Izba przystępuje do dalszego ciągu rozpraw nad projektem Wydziału krajowego co do nadzoru władz wyższych nad pisarzami gminnymi.

Pierwszy zabiera głos ruski włościanin Jędrzejewski, który w długim wywodzie tłumaczył sejmowi, z jakich powodów nie jest on zadowolony z wniosku Wydziału krajowego — mało od kogo słuchany.

Posł G. Grocholski: Już kilku członków komisji administracyjnej broniło wniosku większości tejże komisji. Tem więcej czuję się zobowiązanym wytłumaczyć powody, które mnie zniechęcają do opozycji przeciwko temu wnioskowi komisji administracyjnej — zwłaszcza, że jako jej przewodniczący musiałem go podpisać. Nie będę polemizował z tymi mowcami, którzy oświadczają, że teraźniejszy stan gmin jest za dawałniamy, bo w takim razie nie potrzeba by nie zmieniać. Pisarze gminni rozwijają po wsiach faktycznie jaknajskorszą czynność, są niebezpiecznymi agitatorami politycznymi, najczęściej służą za pośredników w interesach lichwiarskich, trudnią się pokątną advokaturą, jednym słowem, więcej jak 30 Rad powiatowych w sprawozdaniach swych w najczarniejszy przedstawiają barwach ich wpływ na tok spraw gminnych. A przy tem wszystkim stoją oni po za wszelkim nadzorem dyscyplinarnym! Mówicie panowie, że oddanie pisarzy gminnych pod jurysdykcję władz wyższych naruszyłoby autonomię. Ależ autonomia nie jest sama sobie celem, lecz uważam ją tylko jako środek do osiągnięcia jak największego ład w naszym gospodarstwie społecznym. W tym więc wypadku, co się tyczy pisarzy gminnych, względnie teoretyczne ustępstwa u mnie praktycznym względem na konieczność zaprowadzenia jakiejś kontroli nad nimi.

Zarzutowi, jakoby projektowana przez Wydział krajowy ustawa nie była wykonana, przeczę, bo jeżeli pisarze będą tylko wiedzieli, że jest ktoś, co ich będzie mógł oddalić, będą się miarkowali, gdy teraz czują się zupełnie bezkarnymi. Ustawa gminna nie wystarczy, gdyż ona dopuszcza tylko kary na wójtów. Otóż to ciągle nakładanie kar na wójtów, którzy zwykłe są Bogu ducha winni, zmierzli i ostatecznie ich urząd, tak że w końcu żaden porządny człowiek nie zechce przyjąć wójt-

stwa. Zresztą tu nie chodzi o pozbawienie gminy jej praw autonomicznych, lecz celem jest tego projektu ustanowienie władzy, która suplowałaby niejako wójtów i Radę gminną w takim razie, gdyby wójtowie gminne zaniedbali z jakichkolwiek powodów kontroli nad pisarzami gminnymi. Uchwalenie wniosku komisji dałoby poniekąd patent pisarzom gminnym na bezkarność. Własny interes gmin wymaga, aby w danym razie oddać oddalenie niesumienne, a wpływowe, we wasi pisarza spadło u kogoś trzeciego na Wydział powiatowy i starostwo, tak, że oddany z posady pisarz nie mógłby już pisać z gminą. Zdaniem mojemu nie leży w tem żadne niebezpieczeństwo dla autonomii, że projekt wydziałowy dopuszcza mieszania się starostw w sprawy domowe gmin. W końcu skorzystał dr. Grocholski ze sposobności, aby wyrazić brak ufności ze swej strony do projektów gmin zbiorowych. Wobec zaś obecnego stanu intelektualnego gmin włościańskich potrzeba koniecznie rozmaitemi praktycznymi środkami starać się chronić słabą ich żywotność. Projekt wydziałowy zarządza bardzo doniosłym złem, rozplecionemu w gminach naszych. Z tych więc powodów będę głosował za projektem Wydziału krajowego, chociaż nie zgadzam się z nim w tym szczególe, aby kosztą dyscyplinarnego postępowania przeciwko pisarzom, miało ponieść gmina.

P. Gniewosz konstatauje z ironią, że przestregano go, iż właśnie z tego powodu iż ma zamiar zabrać głos za wnioskiem komisji, narażał na niebezpieczeństwo odrzucenia. Nie dając się jednak zachwalać żadnymi osobistymi względami, wystąpił nasze przeciwko projektowi Wydziału krajowego. Nam jako ustawodawcom nie wolno powodować się i tylko względami praktycznymi, których centralnym punktem jest częstokroć wieża kościelna albo kopuła cerkwi wiskiej, nam nie wolno zbacać z drogi zasad, opartych na fundamentach wyższych interesów cywilizacji i narodowych tradycji społecznych. W dalszym ciągu swojego przemówienia krytykując posel G. Grocholskiego, projekt Wydziału krajowego, i w ogólności postępowanie większości sejmu, w czem przerywają nam często okrzykami: bravo! włościanie i świętojańcy. Z innych ław otrzymał p. Gniewosz brawo ku końcowi swej mowy, gdy wyraził zdanie, że głównym powodem wadliwego stroju gmin jest postanowienie dotychczasowego ustawodawstwa, rozdziałem żywo, które wspólnością obowiązków, wspólnością ciężarów i wspólnością poczucia codziennego niebezpieczeństwa z sobą złączone: dworn z gminą. Dokąd ten niebezpieczny rozdział nie będzie zniesiony, dotąd wszystkie luźne poprawki ustawy gminnej na nie się nie dadzą.

P. Gross zapisał się do głosu przeciw włościańskim komisji, a za włościami Wydziału krajowego. Spóźnił się jednak, i dlatego utracił prawo zabierania głosu. Izba uchwała jednak pozwolić mu mówić. Podnosi on na wstępie, że można być najgorętszym zwolennikiem idei autonomii, a głosować pomimo to za projektem Wydziału krajowego, aby przyjęciem wniosku komisijnego nie sankcjonować poniekąd komunistycznych działań.

Autonomia nie powinna nikogo uprawniać do samowoli. Nam chodzi o samorząd ogólny, o samorząd narodowy, nie zaś o ochronę bezwładności i swego działania żywiołów ludowych. Fundament autonomii naszej stanowią Rady i Wydziały powiatowe, z tych samych ludzi, z których składa się reprezentacja kraju w sejmie i Radzie państwa. Nie można przeto lekceważyć głosów Rad powiatowych. Dlatego przykroć miś dotknąć lekkie traktowanie opinii reprezentacji powiatowej, jakiego pozwolił sobie posel Gniewosz. Aby można zdrowo sądzić o potrzebach kraju, nie wystarczy nominacja urzędowa, ani biegłość w paragrafach, lecz potrzeba też znajomości poczynać od ludzi i osad, których punktem centralnym jest kościółek lub cerkiew miejscowa.

W dalszym ciągu swojego przemówienia stara się p. Gross odwołać do praktyczności względami stosowalności orzeczeń projektowanych przez Wydział krajowy. Projekt wydziałowy rusza tylko obowiązujące już postanowienie ustawy gminnej, porządek i władzę dyscyplinarną nad nauczelnikami gminnymi wiadomą powiatowemu autonomijom i starostwom — także i na urzędników gminnych, czego dotąd nie było.

Przemówienie p. Grossa, wygłoszone z węgą znakomitą, przyciągnęło uwagę i uwagę.

P. Iwaniszew. Jeżeli zarząca gminom nieporządek w ich gospodarce, to i Radom powiatowym można cośkolwiek przyczepić. Wydział krajowy niechaj sam nie wyrzyna kamienia węgielnego z budowy autonomicznej, na której opiera się i jego własne istnienie — niechaj nie narusza autonomii gmin. My sami potrafimy doroznać sobie zarząd majatkami gminnymi, i bez tych opiekunów, których nam chce narucić Wydział krajowy, obejdziemy się.

Przełożył wniosek Wydziału krajowego przemawiającego włościanina posłowie: Włodek i Kuzar.

P. dr. Czajkowski jako członek Wydziału krajowego krótko broni wniosek wydziałowy, powołując się na to, co powiedział już w jego obronie pp. Grocholski i Gross. Wykazuje tylko mowa, że środki proponowane przez komisję, tj. orzeczenia §§ 102, 107, 108 i 109 ustawy gminnej z roku 1866, nie mogą wystarczyć na to, aby skutecznie chronić gminy od nadużyć pisarzy gminnych. Gdyby sejm przyjął wniosek komisji, znalazłby się Wydział krajowy w bardzo przykrym położeniu, wobec faktu prawie wszystkich Rad powiatowych, które dałyby energicznych środków zaradczych przeciwko nadużytkowi pisarzy gminnych. Komisja zaś wnosi, aby nie nie zrobić w tej sprawie. Mowa podnosi przeto wniosek Wydziału krajowego.

Sprawozdawca komisijnym, p. Jasiński Aleksander w długiej, i dobitnie wygłoszonej mowie zbija argumenta zwolenników wniosku Wydziału krajowego. Komisja uważa, że projektowana przez Wydział krajowy ustawa nie odpowiada potrzebom i jest zbyt czarna. Dlatego musiała komisja proponować, aby nad tym projektem Izba przeszła do porządku dziennego. Nie wynika zład jednak, aby komisja zczytała sobie przejście do porządku dziennego nad sprawą, której wniosek Wydziału dotyczy. Zdaniem komisji, o ile tu chodzi o prawne postanowienia względem nadzoru nad zarządami spraw gminnych, §§ ustawy gminnej wystarczają, a projektowana przez Wydział krajowy poprawki popyły tylko i zagmatwały jeszcze więcej obecny stan administracji gminnej. Metodą prawniczą, biorąc argument po argument, walczą potem mowa systematycznie z przeciwnikami wniosku komisji. Projekt wydziałowy, nadmieniam mowa między innymi, narusza autonomię gminną widocznie, gdyż prawo, przyznane wyraźnie tylko samej gminie, porusza także wydziałom powiatowym i starostwom. Chociaż przeto uznaje, że w pewnych wyjątkach dla wyższych względów narodowych można poświęcić w niektórych szczególnych zastosowanie zasad autonomii — *salus republicae, suprema lex esto*, lecz Wydział kra-

* Zobacz Wartę Nr. 83 r. b. powieść satyrowaną „Złota, więcej złota”.

W projekcie swoim chce naruszyć samo-
rząd gminy, nie wykazując datami konieczności
nieuchronności tego środka, i proponuje środek,
którym zdaniem mojem nie zaradzi temu złemu,
któremu Wydział zaradzić nie powinien. Zastrzegam
się też, aby przeciwnicy wniosku komisji przy
puszczali chcieli, że opinie moje wyrażam
w dobrej wierze, tak samo jak ja ich krytykę
mojego referatu przyjmuję z tem przypu-
szeniem, iż wygłaszana jest w dobrej wierze
(Wolania: Nikt pana nie chciał obrazić, tego
nie mówiono!) W końcu zaleca mówca Izbie
do przyjęcia wniosku komisji administracyjnej.
P. Paweł Popiel wyjaśnia, że nie miał
względem zamieru podać w podejrzenie dobrą wi-
ary argumentacji sprawozdawcy komisji.
Następuje głosowanie. Odrzucający wnio-
sek p. Golejewskiego, żądający odroczenia całej
sprawy, dokąd komisja administracyjna nie
przygotuje sprawozdania o jego wniosku wzglę-
dem kwalifikacji pisarzy gminnych, poddany
najpierw do głosowania, upadł.
P. Weissmann żądał, aby nad wnio-
sek komisji głosowano imiennie. P. Kowalski
sprzeciwiał się temu. Przy imiennym głosowaniu
został przyjęty wniosek komisji większością
63 głosów, przeciwko 49, które padły za wzię-
ciem wniosku Wydziału krajowego pod rozpra-
wę szczegółową.
Tak tj. za wnioskiem komisji głosowali:
Antoniewicz, Baum, Bilos, Bodnar, Calkowski,
Chrząpek, Chrzanoski, Czartoryski, Dąbrowski,
Drozd, Feack, Fortuna, Fruchtmann, Garbaczynski,
Gulewicz, Hajdamacha, Halka, Haller, Hozard,
Hubar, Iwaniszów, Janowski, Jasiński, Aleksa, Ja-
worski Paw., Jaworski Wal., Jędrzejewicz, Jędrze-
jowski, Kaczala, Kamiński, Kerpin, Kobylarz,
Kocko, Kocylowski, Koryński, Kowalski, Krasicki,
Krzyszowski, Kuzara, Lisowski, Lisiewicz, Madej-
ski, Michalski, Oskard, Pawlików, Pelech, Pietra-
szewicz, Piłłski, Popiel Michał, Siwiec, Skrzyński,
Smarzewski, Spławowski, Stępek, Stupnicki, Sza-
kiewicz, Szott, Szurlej, Tettmajer, Tyszkowski,
Winiowski, Włodek, Zakłucki, Zolaż.
Nie tj. za wnioskiem Wydziału krajowego
głosowali:
Abrahamowicz, Baden Wład., Baworski,
Czyński, Czajkowski, Czerwaki, Dunajewski,
Dziadoszycki Tadeusz, Firlej, Głogowski, Golejewski,
Grochowski, Gross, Hausner, Hoppert, Horodyski,
Jasiński Józ., Jaworski Apol., Koziebrodzki, Kra-
ński, Krzeszowski Zdz., Kuczkowski, Majer,
Paskowski, Pietrski, Podewski, Polanowski, Po-
piel Paweł, Rey, Romaszkan, Romer, Sawczyński,
Serafowski, Smolka, Szczępaniński, Szeliński, Sze-
mowski, Szeptyński, Szynajski, Szmajnowski, To-
mowski, Weissmann, Wereszczyński, Wesołowski,
Włodzicki, Wolański Er., Wolański Mik., Zucker.
Nie brali udziału w głosowaniu:
Badeni Józef, Bartoszewski, Breuer, Chalmecki,
Dziadoszycki Włod., Gulecki, Hirscher, Kabat,
Kaszkowski, Konopka, Król, Krzeszowski Kornel,
Kulczyński, Mandyczewski, Męciński, Pfeiffer, Po-
łacki, Pukalski, Ratowski, Rydzowski, Ryński, Sa-
kowski, Sombratowicz, Siemiński, Skwarczyński, Slo-
pecki, Tarnowski, Turczyn, Wajgart, Weigel,
Wierzbicki, Zamojski, Zawadowski, Ziemiałkow-
ski, Zoli, Zybkiewicz.
Włosiciana i księża ruscy przyjmują ogło-
szenie rezultatu głosowania żywymi okrzykami
brawo.
Nastąpił potem wybór uzupełniający jedne-
go członka komisji dla zbadania czynności Wy-
działu krajowego w miejsce p. Krzeszow-
skiego.
Rezultat pierwszego głosowania był nastę-
pujący: głosujących 100, absolutna większość
51. Otrzymał p. Antoniewicz 35, Smar-
zewski 19, Skrzyński 13, Paweł Popiel 13.
Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większo-
ści, przeto głosowanie musiało być powtórzone.
W drugim głosowaniu brało udział także 100
posłów; absolutna większość 51. Otrzymał p.
Smarzewski 51, dr. Antoniewicz 36. Wybrany
Smarzewski.
Na tem posiedzenie zamknięto. Następne
jutro, w czwartek o godz. 10. Jutro skończy
się posiedzenie o 2giej z powodu pogrzebu córki
p. Siemińskiego.
Koniec posiedzenia o godz. 3ciej.

Z Izby sądowej.
Proces o roszczenie o fałszywe ogłoszenie
nieupłacalności.
(Ciąg dalszy.)
Z przesłuchanych świadków w tym dniu naj-
ważniejszymi byli pp.: Wilhelm Riedel i Elias
Mendrychowicz. Prócz tego przesłuchano się przez
sąd Izby sądu kupa goszczących pieniężnych:
Jolles, Samuel Feder, Samuel Bernstejn, Arnold
Ginsberg, Natani Adler, Wiktor Goldbaum, Leon
Goldstein, Sokal Bickles, Józef Srisower, Abraham
Józef Matwes, Samuel Fisser, Dawid Maszler, Be-
reszt Bertel, Mendrychowicz Wolf, Izrael Rappaport,
Wolf Krebs, Majer Misas, Lejb Proch. Większa
część z nich nie zwała p. Emilia Latineka osobli-
ście, ale pożywała mu pieniądze przez pośredni-
ków. Pożyczano na procent od 12%—18%, przy-
najmniej tak ci panowie twierdzili.
P. Wil. Riedel z Wrocławia jest agentem
kupców zagranicznych i był przy tentowaniu ngody
n dr. Rappaporta.
P. sędzia przew. Czy tentowanie ngody
n p. Rappaporta odbywało się spokojnie?
P. Riedel. Przeciwnie naradzania się były
bardzo burzliwe.
P. sędzia przew. Czy mówiono co o
kryminalne?
P. Riedel. Dowiedziawszy się, że p. Emil
Latinek ukrywa pieniądze, sam powiedziałem do
niego, że będzie siedział w kryminalu, na to od-
powiedział: no tak cóż, posiadzę.
P. sędzia przew. Czy pytałeś się
panowie o wykaz majątki p. E. Latineka?
P. Riedel. Pytałem się o książki, odpo-
wiedziano nam, że w tak krótkim czasie nie mo-
żna było niożyć.
P. sędzia przew. Czy słyszałeś pan o
zastawie towarów i od kogo to słyszałeś?
P. Riedel. Słyszałem od jakiegoś wierz-
ciela, rzec ani od dr. Rappaporta, ani od p. Emilia
Latineka.
P. sędzia przew. Czy p. dr. Rappaport
mógł słyszeć, gdy wyrzucano p. Emilowi Latine-
kowi, że sprawa zakrawa na oszustwo?
P. Riedel. Zapewne, był bowiem pomiędzy
nimi.
P. Elias Mendrychowicz kupiec,
zeznaje, że p. Emil Latinek pożyczł u niego 500
zł. 21. czerwca przed południem. Potwierdza ro-
wnież te okoliczności, że przy tentowaniu o ngodę
wyrzucano p. Emilowi Latinekowi, iż cała sprawa
przedstawia się jako oszustwo, i że przestrzegano
go, iż może się ta sprawa skończyć kryminalnie.
P. Klementyna Latinek, żona p. Emi-
li, zostaje na prośbę awolniona przez sąd od skła-
dania zeznań.
P. Wil. Goldbaum ekspedytör, zeznaje,
że dostawy towarów dla p. Emilia Latineka w osta-
tnich dwóch miesiącach były większe, aniżeli da-
wano. Dawnej miał he zdania od p. Emilia Latine-
ka miejscem, że dostawę towarów mniej więcej
200 zł., w ostatnich miesiącach kwoty te wzrosły
od 400—500 zł. W ostatnich miesiącach największe
były dostawy. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.
Towarzystwo akademików lwowskich „Byt”,
zawzięte celem urzeczania taniego wikt dla wla-
stnych członków, rozciągało się. Na walnym zebraniu,
zwołanym na 21. czerwca przed południem, prze-
szedł na porządek dzienny w sprawie w sprawie
727 zł. 87 ct. po równej części Towarzystwom
bratniej pomocy słuchaczów w szkole i akademii
technicznej.
Motor gazowy. Zawiadania się panów
rękodzielników i przedsiębiorców przemysłowych,
że motor gazowy zostaje tylko do 27. b. m. w
Muzeum eksponowany. Za zgłoszeniem się do biura
muzealnego dostatecznej liczby interesowanych,
zostanie pominięty motor jeszcze raz t. j. 26. bu.
w ruch puszczony przy odnośnej demonstracji p.
prof. Jägermanna.
Panna Gambi i panna Marco, jedna
koloraturawa a druga dramatyczna śpiewaczka wło-
ska, już przybyły i koloraturową już wkrótce nasy-
szmy. Wystąpi bowiem prawdopodobnie w piątek
w „Rigolecie”.
Dnia 24. b. m. odbędzie się posiedzenie To-
warzystwa lekarzy galic. w sprawie honorarjów i
obowiązków stanu lekarskiego w ogóle.
Na pomnik dla s. p. Seweryna Goszczyń-
skiego nadesłano do administracji „Gazety Narod.”
ze Zbaraża 27 zł. 70 ct., jako pozostałe z kwoty
w kościele tamtejszym podczas nabożeństwa za
duszę s. p. S. Goszczyńskiego, po odrzuceniu ko-
szów urzędzenia tegoż nabożeństwa. Dalej dr.
Spansta złożył i zł., a z zabawy w Podwołocz-
yskach przysłał 17 zł.
Mimo wszelkich starań pojedynczych osób
roboty na „kopcu Unii” nie postępują tak szybko,
jak by życzyć należało już nie tylko w celu wzniesie-
nia tak pięknej pamiątki ale i w celu upiększenia

góry zamkowej. Powodem głównym tej stagnacji w
robotach jest brak funduszy, gdyż dotąd takowe
powstawały z ofiarności prywatnej. Celem przy-
jęcia w pomoc robotom powyższym, powstała myśl
urządzenia koncertu, z którego dochód przezna-
czony będzie na pomnożenie funduszy na roboty
około kopca Unii. Mamy nadzieję, że miłośnicy
muzyki chętnie przyczynią się do skutecznego
zaimplementowania tej publiczności chętny weźmie udział.
Na pismo zbiorowe „Rappaport” pod redak-
cją J. I. Kraszewskiego, za pośrednictwem pani
Józefy J., nadesłał promemurę: ks. infant Mo-
rawski 3 zł. 50 ct., p. Piotr Czaporzyński, współ-
właściciel handlu futer we Lwowie 3 zł. 50 ct.
Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się d.
23. marca b. r. (we czwartek) o godzinie 6. wie-
czorem. Na porządku dziennym: 1. Wnioski co do
sposobu wypłaty subwencji szpitalikowi św. Zofii,
sprawozdawca r. p. Zima. 2. Wniosek o wyasygno-
wanie kwoty 525 zł. i 250 zł. dla szpitalika św.
Zofii, sprawozdawca r. p. Filipowicz. 3. Wniosek
licytacji na dostawę furmanek i robot przy drogach
publicznych, sprawozdawca r. p. Pietsch. 4. Wnio-
sek o dodatkowy kredyt z powodu przekroczenia
kilku rubryk budżetu na rok 1875, sprawozdawca
r. p. dr. Semilski. 5. Prośba Wojtana o zakupno
w dzierżawie stojącej parceli gruntu za rogatką
Jasną położonej, sprawozdawca r. p. Dymet. 6. Wnio-
sek o dodatkowy kredyt z powodu przekroczenia
na ruchomości, sprawozdawca r. p. Piątkowski. 7.
Wniosek w sprawie przedłożenia i odnowienia
sali teatralnej w gmachu Skarbkowskim, sprawa-
dawca r. p. Simon. 8. Rekurs w sprawie budo-
wniczych, sprawozdawca radni pp. Kossak, dr.
Kollmer i Zorołek. 9. Rekurs dorozkazy II. klasy
przeciw zarządzeniom usunąć ich z placu Go-
tuchowskich, sprawozdawca r. p. Piątkowski. 10.
Prośba o przyznanie przyjęcia do gminy miasta
Lwowa, sprawozdawca r. p. dr. Jekiele.
Opera. Stranowski zachęcający już kilka po-
koleń wiedeńskich swojemu walcowi. W ich kom-
pozycjach jest dużo życia lekkiej obojętności, a je-
szcze więcej wyrazu, który czyni z nich utwory
prawie koncertowe, więcej wrażenia sprawiające na
słuchaczach niż na tańczących. Od lat kilku Strauss
(syn) za wzorem Suppého i Offenbacha rzucił się do
kompozycji operetek. W jego utworach tego ro-
daju przeważa naturalnie wale, który stanowi nie-
jak to muzyki. Powtarza się on w nierzadkiej
i występuje kilkakrotnie w każdym akcie, ale zwa-
żając się z resztą bardzo odpowiednio, stanowi po-
wagę i szczególnieść całości. W „Indigo”, przedsta-
wionym onegdaj na naszej scenie po raz pierwszy,
charakter ten muzyki Straussowskiej naderza w
pierwszej chwili, a lubo tak wale przemienia się tu
główniejsze w poważniejszy takt marsza, nasy-
wanego do śpiewów chorałów, i w nim jeszcze
panuje duch Straussowskiej muzyki.
Libretto to nie ma całosci, w kilku szcze-
gółach jest ono w istocie dozwolone, a tam gdzie
przechodzi w satyrę wyśmiewającą absolutnych mo-
narchów, zawiera nawet dużo trafnych spostrzeżeń,
ale w ogólności brak mu myśli przewodniej. Tu-
macz pominał płaskie dowcipy niemieckiego libretta,
a przeważnie poszedł za francuskim librettem,
przerobionem dla francuskiej sceny. Wyko-
nana Indiga było świetne. Wystawa przeszła
wzłaskie oczekiwania. Kostiumy odznaczały się gu-
stem i wytwornością, dekoracja dowiodła jeszcze
raz talentu p. Dülla. Pani Dobrzańska w roli Fan-
tastki grała bardzo dobrze, chociaż w śpiewie w
dwu miejscach niepewną była jeszcze swą partję.
Panowie Dobrzański i Zboński wywoływali
w audytorjum niehamowaną wesołość, a panna
Wajcówna tylko, która jednakże mówiąc na-
wiasowo odznaczała się bardzo ładnym i gu-
stowym kostiumem, puła ogólna, wrażeń swem
nieprzewidywalnym zachowaniem. W każdej roli można
zachować swą godność, a ten kto o niej zapomina
staje się wstrętnym dla widza. Taką była dla nas
panna Wajcówna, gdy śpiewała „La veritable Ma-
nola” Padilli. Ruch jej i mimika sprawiła wszystkim.
Stendypund. Namieślnictwo nadało na
przedstawienie galicyjskiego superintendenta ewan-
gelickiego stendypund rocznych 95 zł. a. w. z
fundacji Seidlerów, przeznaczoną dla młodzieży
wyższą ewangelicką, Ludwikowi Rudolfowi
Korberowi, uczniowi czwartej klasy lwowskiej szko-
ły ewangelickiej.
Z Jarosławia. Staraniem członków Czytel-
ni tejże, odbędzie się nabożeństwo żałobne
za spokój duszy nieodżałowanego poety i żołnie-
rza s. p. Seweryna Goszczyńskiego, który w kościele
farnym na dniu 27. marca (w poniedziałek)
o godz. 9ej, na które szanowną publiczność
najprzejmiej się zaprasza.
W Striju odbędzie się we wtorek dnia
28. b. m. w kościele rym. kat. parafialnym nabo-
żeństwo żałobne za duszę s. p. Wiesława Seweryna
Goszczyńskiego.
O Striju. Korespondencja ze Striju
pojawiająca się w ostatnich czasach w dzien-
nikach lwowskich, zniechęcała mnie, podać nie-
które spostrzeżenia, świadczące o niekorzystnym
rozwoju autonomii w tem miasteczku, które w ca-
ści mojego pobytu na kapieliach rzecznych pozby-
łem. Zadziewiającą jest obojętność mieszczków stry-
jskich, którzy uzyskując codziennie nad ziemię szę-
rząc się, nie posiadają na tyle odwagi, ażeby
pobudzić czujność władz, w celu uchronienia gminy
od szkód niepowetowanych. Nie moją rzeczą zasto-
nawiać się nad administracją majątkową, ani czas
ani sposobności nie miałem, ażeby się w takowej
rozprzątnę, lecz obiegające miasto Strij rozmaite anek-
doty, powinneby spowodowały władze nadzorujące do
zbadania stanu rzeczy, z czego wyniknęłyby ko-
rzyści, iżle albo by wykrytem i usuniętem zostało,
lub też odjętoby się złośliwości możności podkopy-
wania powagi organów autonomicznych. — A jeżeli
gdzie, to niezawodnie w Striju potrzebna ta po-
waga — bo zdaje się jak gdyby tejżeż autono-
mia gmina o powagę swoją wcale nie dbała. Na
dowód przytoczę drobne na pozór wydarzenia, które
dostatecznie gromy obcych, bawiących w Striju na
kapieliach rzecznych, mocno zainteresowała.
Działalność policji stryjskiej jest prawie żadną,
gdyż możliwe jej wysilenia nikną z tej przyczyny,
że większość Rady gminnej składa się z stry-
żanek. Wcale niepotrzebna być wrogiem żydów,
ażeby nie nabyć tego smutnego przekonania —
choć nie zbysza na wyjątkach — iż jakkolwiek się
chętnie postępowości, to w wielu względach spo-
strzegając się daleko od zupełnej zastój, a za to ten
łatwo dostrzedz w wszystkich sprawach dotyczących
porządku, czystości lub też doległego zastosowania
się do przepisów obowiązujących. I tak, a mówię o
stosunkach stryjskich — bez najmniejszego skrupu-
łu wyrzucają śmiecie i wylewają nieczystości na
ulice, budując i naprawiając bez pozwolenia nocą na-
kradkami budynki, które trudno inaczej nazwać, jak
głównie lepiankami; przyzwalają sobie miejskie
grunty a nawet publiczne ulice i występują zawa-
żając i wszędzie z oblem bezwzględnie równoprawnie-
niem, niekiedy żądają ograniczeń, które zwy-
czaj, obyczaj, przyzwyczajenie i poczucie moralne dyk-
tują — a nra w pomoc swych współplemienników
zasiadających w Radzie gminnej, znoszących naj-
cięższe zawieszono kary, czynią co im się podoba
a szczególna policja, jeżeli tylko wyjąta zostanie.
Wracając do mojego założenia, wskazać na po-
rządek, który szanowna zwierzchność nad ręką

trzymuje. Pomijam, iż gmina nie pojmując wła-
stnego interesu dotychczas tyle nawet nie uczyniła,
ażeby kapielom się przysposobiła przystęp do rzeki
ulatwić, pomijam, iż co do pewnych wygód wszystko
nie tylko w pierwotnym ale w chaotycznym
stanie znajduje się, że najlichsze pomieszczenia
bardzo drogo opłacać trzeba, że mieszkańcy stry-
jscy prawie w oczy narzekają, że goście kapieli
tylko drożym im robią, albo pominię nie mogą tej
okoliczności, iż walcząc z tyłoma przeszłości, do-
biwają się naroszcio do rzeki, — kapieli tak dro-
gimi pieniędzmi i wieloma przykrościami okupionej
używać nie można, bo albo zaniechanie natlok ludu
wybranego, niedopuszczającego żadnego gościa i za-
bierającego bez względu na kogokolwiek cały
obszerny plac kapieli; albo jeżeli udało ci się do-
stać się do rzeki, to bądź pewnym, że zakryją odzież
i bieliznę twoją pozostawioną na brzegu najbrzy-
dlawiejsi bo najbrudniejsi łachmańcy, a szcze-
dliwym się mienią kapieli pozostawionych rzeczy, bez
względnie osiągnięte prawo pierwszeństwa nie wy-
rażają całkiem.
Na brzegu znajdują się kabiny, jeżeli zbitych
kilka desek tak nazwać można; chcą sobie jakie
takie schronienie zapewnić, niektórzy wynajmili stale
dla siebie kabiny, lecz i to nie nie pomogło, i
wybrany odebrał nam kabiny, a w dalsze się posta-
wionego gliby na urągawko policjanta miało ten
skutek, iż został najgorzejniej zelony. Świadkiem
takiego zelzenia był wyższy urzędnik sądownictwa
bawiący wówczas na kapieliach; obrzuty taką be-
przekładą ofronterję, przywołał policjanta i pociął
go za uszy, a się udać z dwoma świadkami obecnymi
zelzenia do inspektora policji, który sprawę c. k.
sądowi celem ukarania przestępcy oddał wniem.
Byliśmy ciekawi jaki skutek interwencja ta odnie-
ś — żaden — inspektor nie oddał sprawy c. k.
sądowi, twierdząc iż ma wyraźne polecenie bez wi-
dy i rozkazu p. burmistrza nie nie przedsiębrać.
Czyli donosił o tem p. burmistrzowi i co p. bur-
mistrz zarządził, o tem dowiedzieć się nie mogłem,
a opuszczając prawie ostatni Strij tyle dowiedzia-
łem się, iż sprawy sądowi nie oddano.
Niepodobna pominąć miłosem takiego stanu
rzeczy, a do wystąpienia mego dała powód kura
apendecja ze Strija zamieszczona już dość dawno
w „Ojczyźnie”, która podała do wiadomości, iż Ra-
da gminy wysłała komisję, której zadaniem obmy-
śleć wszystko to co by gościom kapielowym pobyt
w Striju uprzyjemniło; że towarzyszywo prywatne
buduje restaurację w ogrodzie miejskim i t. p. prze-
czy. Wszystko to piękne, chwalebne, szanując gościnę,
ale goście kapieli nie łakną takich szczepliwości,
żądania nasze ograniczają się do skromnych roz-
miarów i nie pobudzają wcale, jeżeli imieniem o-
bcych przybywających dla kapieli rzecznych do Strija
kapioję prośbę do szanownej zwierzchności, żeby
raczyła li tylko dla nas osobne miejsce kapielne
choćby najpośledniejsze wyznaczyć, przeto równo-
uprawienie szanownych obywateli starozakonnych
naruszonem nie będzie, my zaś błogosławidli będe-
my dobrodziejstwo szanownej Zwierzchności, bo będe-
my mogli kąpać się, w którym to celu przyjdźmy
do Strija i to li z przyczyn potrzebnych porato-
wania zdrowia. (Dok. nast.)
Sprostowanie. W korespondencji z Białej
w nr. 50 „Gazety” o ogólnem zgromadzeniu Towar-
zystwa zaliczkowego rachunek zysków i strat
użył został zastawiony w drukarni. Powinno być
następnie:
Z y s k i:
Procenta pobrane 2055 31
Procenta przenosne 208 89
Inne dochody 95 20
Pocztowe zwrócone 98
Suma 2360 38
S t r a t y:
Procenta naprzód pobrane 1027 05
Koszta administracji 918 23
10% zysku z ruchomości 41 89
Pocztowe 17 66
Zysk 355 55
Suma 2360 38
Gospodarstwo, przemysł i handel.
Lwów. Sprzedaż targowa z d.
22. marca 1876 r.: Hektolitr pszenicy 71.67 ki-
logramów 5 zł. 97 ct.; żyta 4 zł. 67 ct.;
jęczmienia 60 kgr. 4 zł. 27 ct.; owsa 40.50 kilo-
gramów 3 zł. 77 ct.; 4 zł. 27 ct.; 4 zł. 28 ct.
prosa 75 kgr. 5 zł. 56 ct.; 72 grocha 4 zł. 4
zł. — ct.; soczewicy — kilogr. — zł. — ct.; fa-
soli 75 kilogr. 9 zł. 27 ct.; ziemniaków 80 kłogr.
2 zł. 42 ct.; 100 kilogr. siano 2 zł. 30 ct., słomy
1 zł. 83 ct. — Mot. kłb. drzewa twardego 4 zł.
76 ct., miękkiego 5 zł. 42 ct.
Miejski urząd targowy.
Lwów dnia 22. marca 1876.
Ostatnie wiadomości.
Królowa angielska nadała postowi swemu
przy dworze wioskim stopień ambasadora.
Ze Stambułu d. 21. bm. donoszą: Muktar
basza wyruszył z Gacka do Piwy, gdzie zgromadził
się silny oddział powstańców. Kłami
basza mianowany został ministrem bez teki.
Z Wersalu donoszą: W obu Izbach posta-
wiono wnioski amnestji. Ministrowie występi-
wali przeciw tym wnioskom, oświadczając, że
prezydent Mac-Mahon może powiększyć liczbę
ułaskawień, zwłaszcza wobec tych komunistów,
którzy dali dowody skrucy, nigdy jednak nie
rozciągnie amnestji na zatwardziałych wrogów
porządku społecznego i rządu. Ministrowie żą-
dają, aby wnioski te traktowane były jako na-
gła, a to przez wzgląd na to, że wzburzają
Lizby. Raspił wnosi, aby rządowi odebrano
prawo mianowania merów. Minister skarbu
wniósł przedłożenie, regulujące prowizorycznie
walutę podwójną.
Telegramy Gazety Narodowej.
Stambul d. 22. marca. Ali basza be-
dzie miał z namiestnikiem Dalmacji Rodi-
czem konferencję w Metkovicach. Dekret
amnestyjny będzie w Bośni i Hercegowinie
dzisiaj ogłoszony. Muktar-basza donosi: Po-
stańcy, zgromadzeni w Piwie celem prze-
szkolenia zaprowiantowania Niksizu, roz-
proszyli się.
Autentyczne doniesienia zapewniają, że
wiadomość „Timesa”, jakoby bank ottomań-
ski, z powodu znacznego przekroczenia bud-
żetu, zakwestjonował wypłatę ciała dyploma-
tycznego za granicą, niema żadnej pod-
stawy.
Paryż d. 22. marca. „Journal officiel”
ogłasza nominację 24 prefektów, z których
siedmiu już dawniej piastowało tę posadę.
Przynastu oddalono lub spensjonowano, mię-
dzy tymi prefektów z Marsylii, Nimes, Bor-

deaux, Tuluz, Orléanu, Epinal i Tours.
Prefekt Nadaillac z Pau przeniesiony do
Tours.
Przyjechali dnia 22. marca 1876.
HOTEL ZORZA: K. Tuczyński z Skorky.
P. Twarowski z Wiednia. P. Hirsch z Kras-
czyna.
HOTEL LANGA: D. Biliński z Robatyna. H.
Leo z Pragi. C. Marko z Mediolanu. M. Smith z
Mediolanu.
HOTEL ANGIELSKI: W. Nowosielski z Wojt-
kowiec. J. Wolański ze Stanisławowa. K. Berger z
Drohobycza. J. Jackowski z Czuczman.
HOTEL KRAKOWSKI: A. Aulich z Łucka.
J. Krasowski z Czerniowca. P. Kallenbach z Ros-
si. W. Górski z Opatowa.
W T E A T R Z E hr. S K A R B K A
We czwartek dnia 23. marca 1876
Po raz drugi:
INDIGO
czyli
banda rozbójników
Opera komiczna w 3. aktach Jana Straussa, prze-
kład Anr. Urbąskiego.
Nowe dekoracje wykonane przez p. Dülla.
Akt I. Okolica zajątkowa z widokiem na pałac
królewski. — Akt II. Zmiana: widok ruin świą-
tyni w nocy. — Zmiana: Wnętrze świątyni. —
Akt III. Jarmark wchodni.
O S O B Y.
Król Indigo P. Dobrzański.
Romard, wielki kapłan P. Jasieński.
Golaria, minister finansów P. Wilczyński.
Corruptio, minister spraw-
dliwości P. Twardowski.
Behemo, minister wojny P. Debiński.
Septetto, minister policji P. Nowicki.
Chimero, minister handlu P. Czarnecki.
Girnetto, prezydent rady państwa P. Dworski.
Alibaba P. Zboński.
Toffana, jego małżonka Pna Sztirer.
Janjo, blazen królewski P. Mikulski.
Soprano P. Skalski.
Falesto) eunuchy P. Sachorowski.
Housina, koszykarka Pna Heber.
Nacella, rybak Pna Salomonowa.
Renadio, kramarz P. Paulówna.
Baciorio, miodlarz P. Stabiniński.
Chevreo, krawiec P. Sanecki.
Savonio, balwierz P. Zieliński.
Flagello, handlarz niewolnic P. Koncewicz.
Begetatio, szarlatan P. Urbąński.
Fantaska Pna Dobrzańska.
Lili Pna Wajcówna.
Banana Pna Leaczynska.
Valida) żony ministrów Pna Skalska.
Tulipa) Pna Kwiesińska.
Kolomba) Pna Bronikowska.
Dodo) Pna Przemyska.
Zaira) Pna Wachałówna.
Droja) Pna Zion.
Riosa) żony Indiga Pna Nawratil.
Florynda) Pna Wysocka.
Lucynda) Pna Ziemska.
Cigara) Pna Hennig.
Tańce układa pni Augusty Maywood: W akcie I.
1. Taniec Bajaderki wykonają: pni A. Maywood i
E. Bonn, oraz 8 pań z chóru. 2. Marsz wykonają
panny A. Maywood i E. Bonn. W akcie III. 1. Ta-
niec Niewolnic, wykonają: panny A. Maywood E.
Bonn i panna R. Rouff, oraz 8 pań z chóru. 2.
Jongleur Polka wykonają 8 pań z chóru. 3. Galop
wykona: panna A. Maywood, E. Bonn i p. R.
Rouff, oraz cały personel damski z chóru.
Początek o godz. 7.
Kurs giełdy wiedeńskiej.
Wiedeń 22. marca 1876.
godzina 2. minut 45. przed południem.
Akcie kred. 164.50 Anglo-aust. 73.50
Unionsbank 67.50 Unionsbank 69.25
Kolej Kar. Lud. 189.75 Kolej połud. 102.75
Franko-aust. — Losy tureckie —
Losy r. 1860 — Oblig. indem. —
Staatbahn — Wied. Tramw. —
Ostbahn — Napoleondor —
Rabel papier. — Oposot. bez ruchu.
Wiedeń 22. marca 1876.
godzina 2. minut 15. po południu.
Akcie fran. — 16. — Węgier. kred. 150.80
Anglo-aust. 74.40 Unionsbank 69.25
Kolej Kar. Lud. 189.75 Nordbahn. 179.50
Kolej połud. 104.30 Kolej Alfd. 110. —
Kolej Elzbiety 157. — Kolej Lw.-czes. 128. —
Węg. Nordost. 107.50 Rudolfsbahn 118.25
Wiener-Bauges. 20. — Węg. Ostban 39.50
Gal. indem. 86.25 Losy r. 1864 131.75
Franco-H. Bank 36.50 Verkehrsbahn 75.50
Losy tureckie 22. — Bankbank-Act. 7.50
Kolej państw. 281. — Bankwien 59. —
Wied. Bauer. 13.50 Losy węgier. 73.75
Marki niemieckie ct. 56.81/100
Uspokobienie: stale.
Berlin 21. marca. Rusa, Banknoten 264 95. Credit.
Act. 290.50 Lombard 178.50 Galizier 84 —
Staatbahn 494. — Rumänier 24 25 Oesterr.-Bank-
noten 176 20 Uspokobienie —
Pociągi kolejowe z głównego dworca:
Odcinają z Lwowa
Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg
czysto osobowy); po południu o godzinie 5.
min. 5 (pociąg mieszany); w nocy o godzi-
nie 11 min. 35 (pociąg pospieszny).
Do Podwołoczysk: (z głównego dworca);
rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospie-
sny); w południe o godz. 12. min. 5 (po-
ciąg mieszany); w nocy o godz. 10. min.
57 (pociąg osobowy).
Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min
56 (pociąg pospieszny); w południe o godz.
12. min. 50 (pociąg mieszany); w nocy o
godz. 11. min. 48 (pociąg mieszany).
Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy
(pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz.
5. m. po południu.
Przychodzą do Lwowa
z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospie-
sny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10.
godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5
wieczór.
Z Strija: codziennie o 9. godz. 3. minut
wieczór.
Do Stanisławowa (przez Strij): rano o
godz. 7. min. 7 (pociąg mieszany).
Do Podwołoczysk: (z Podzauczna) i. w połu-
dnie o godz. 12. min. 26 (pociąg mieszany
w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mi-
szany).

Nakładem
F. H. RICHTERA
we Lwowie
wydano i jest do nabycia
we wszystkich księgarniach
Prawa i Obowiązki
Sędzów przysięgłych
w Austrii
Przypisy, przystępny, wyłożone z
dotychczas niewyjaśnionych przepi-
sów prawa postępowania karnego
zgodnie z nową ustawą przysięgłych
Cena 60 ct.
z przesyłką pocztową 66 ct.

KSIEGARNIA
Seydarta i Czajkowskiego
poleca
na Wielki Post
Bolesna męka Zbawiciela świata
wedle rozmyślań A. K. Emmerich
1 zł.
Droga krzyżowa X. Prokopa
30 ct.
Faber. Krew przeraźliwa
czyli cud miłości Bożej 1.75
Faber. Wszystko dla p. Jezusa czyli
lawa drogi do miłości Bożej 1 zł.
Treppel. Konferencje o Bo-
stwie Jezusa Chrystusa 1.45
**Krechowiecki. Nauki o me-
cie Pańskiej** 1.30
Ligouri. Przygotowanie się
do śmierci czyli Rozmyślenia
nad oświeceniem prawdy i uży-
teczne tak świeckim jako i du-
chownym 1 zł.
Nicolas. Bóstwo Jezusa Chry-
stusa, nowe doświadczenia z ostatnich
napadów niedowiarstwa wy-
ciągające przelotny X. J. Deblinski
1 zł. 10 ct.
**Odnawianie się za przeko-
niań** duszy chrześcijańskiej
współ z ofiarą najmłodszego serca
Jezusa 45 ct.
Rozmyślenia o mecie Chrystusa
Pana ubożego podług Pisma św.
Ojcow i pisarzy kościelnych z do-
datkami kazania o siedmiu Bo-
lesciach matki Boskiej i drogi Krzy-
żowej przez H. K. 2 zł. 70 ct.
Segar. Jezus Chrystus. Kilka
uwag nad osobą, życiem i tajemni-
cą Chrystusa z oryginału francu-
zkiego przetłumaczył W. M. 1 zł.
Wielki i święty Tydzień wed-
ług obrządku świętego rzymsko-
katolickiego kościoła 1.35.

Atlas
do historii powszechnej konia
Marjana hr. Czapskiego
składający się z 76 tablic według własno-
ści rysunków autora dzieła, a ozdo-
biony portretem jego na miedzi rytowa-
nym wydanie w pierwszych dniach
maja 1876. Polipsana księgarnia
otwiera na **ATLAS** ten przed-
płatę wynoszącą aż do wyjścia
tego tal. 18, czyli 54 marek
(23 zł. 40 ct. w. a.), a potem po-
dobną do tal. 25, czyli 75
marek (45 zł. w. a.)
Uprasza się o łaskawe skore zgłaszanie
się i składanie przedpłaty, do której od-
biór upoważniono za wszystkie księgarnie.
Księgarnia J. K. Zupańskiego.
1876 2-7

Asystent farmacji
znajdzie korzystne umieszczenie na pro-
winii. 1897 1-2
Blizsza wiadomość udzieli **S. Kaje-
tanowicz**, w aptece pod „Nadzieją”.
Lwów Podczajna.

Dr. CHABLE ulica Włocławska, 35.
w Parvzu.
Syrup ten leczy kró-
tę, katar, kaszel, wyzuty
i inne choroby, czyli krew
z oczu.
POMIADA przeciw liszajom, wyrzutom.
KAPIELE MINERALNE przeciw wle-
dom nasłonym. 1037 3-48
**SYROP z CYTRY-
NIANU ŻELAZA**, le-
czy gorączkę, utratę na-
wiania i upływy białe.
Dołączony jest prospekt w polskim języku.
We Lwowie w apt. P. Mikolascha.

Tokarnie, maszyny do heblo-
wania, dłuta (Durchstosse) no-
życ (Scherenpressen) do obra-
biania metalu i żelaza,
dla maszyn fabrycznych, dla warsztatów
i do wszelkich reparacji, dostarcza
w odpowiedniej konstrukcji i starannie wy-
konane, po niskich cenach
Maschinenfabrik
von Jeanrenaud & Co.
Wien, S. Himmerbergstrasse 47.
Medal srebrny z wystawy wiedeńskiej
w 1873, w Linzu 1875.
Na żądanie rozsyła się cenniki.
1139 5-24

Znakomite powodzenie.
VELOUTINE
jest 1017 57-78
Naczka ryżowa
przeznaczona z Bismutem,
dla tego to została szczególnie na skórę
niedoskonalą przystosowana
cechuje się świeżością naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.
Postać można w magazynach galanterii
pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona
Felsentucha, w składzie K. Mi-
kolasa w Lwowie.

Naturalne WODY mineralne
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że wskutek upadłości
firmy: K... S..., która wodami mineralnymi hurtownie handel prowadziła i
powołaniem zaufaniem Szanownej Publiczności szczytła się; spowodowany
zostalem interes ten podjąć i obok towarów kolonialnych i t. p. w tym handlu
hurtownie i częściowo sprzedaż naturalnych Wód mineralnych
zaprowadzić.
W tym celu wszedłem w bezpośrednie stosunki z Zarządem Zdro-
jowisk mineralnych i po zawarciu umowy o zakupie wody **całymi wagonami**
Przez hurtownię zakupną a przez to uzyskuję niskie kosztów przewozu,
będę w możności szanownym swoim odbiorcom, we wszelkiej wodzie mineralnej,
tak krajowej jakoteż zagranicznej, jak najtaniej zaopatrzyć, **pod gwarancją**
prawdziwości i świeżości tychże.
Z końcem kwietnia b. r. spodziewam się już wszystkie wody,
a tegoroczne napełniania otrzymania i w ten czas dokładne cen-
niki rozsyłać.
Razem więc Szanowna publiczność i w tym artykule zaszczytuję mnie
swoim zaufaniem, i zlecenia swe łaskawie mi udzielać, a staraniem mojem bę-
dzie gonić temuż odpowiedzieć. 1897 1-6
Z pełnem uszanowaniem
ST. MARKIEWICZ we Lwowie rynek 1.42.

Wszelkie Nasiona
jarzyn, kwiatów polne lasowe i traw
oraz róże, georginie, szparagi i drzewa owocowe
poleca tylko w doborowych gatunkach
Wilhelm Adam we Lwowie
przy placu Marjackim Nr. 10. 1788 3-13

Clayton & Shuttleworth,
fabrykanci maszyn rolniczych w Lincoln (w Anglii) i w Wiedniu
FILIA we Lwowie przy ulicy Gródeckiej 22.
polecają na zbliżający się sezon
swoją bogatą zapasową skład
w maszynach rolniczych jakoteż: **sie-
warki ręczne i szero-
korzutowe, wszelkie ga-
tunki plugów itd.** i po-
zwalać sobie zwrócić uwagę na
ich jak najpełniejszą ukończoność
warsztat reparacyjny.
Wszelkie części zapasowe do
maszyn, **oleje, rzemień**
itd., utrzymują na składzie i do-
starczają natychmiast po naj-
mniejszej cenie.
Ilustrowane katalogi gratis i franko.
Clayton & Shuttleworth
Lwów, ulica Gródecka 1.22.

Znacznie rozszerzony i w świeże towary zaopatrzony
MAGAZYN SCHAYERÓW
ulica Karola Ludwika,
ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność,
iż obok istniejącego składu płócien towarów białych
i gotowej bielizny dla dam i mężczyzn, urzą-
dzonym został obecnie
Salon gotowych sukien damskich
a zaopatrzywszy takowy w najnowsze modele i żurnale francuskie. Polecamy ten nowy dział
interesu naszego łaskawej życzliwości szan. naszym odbiorcom.
Znaczne transporty modnych wiosennych i letnich towarów białych, niemniej
ogromny wybór perkalików francuskich, żakonet i oxfordów, otrzymaliśmy już i rozsyłamy
próbki z takowych na żądanie franco.
Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniamy jak najszybciej. 1894 1-7
Ceny stałe.

Do wiadomości dla chorych
na gicht, reumatyzm i nerwy,
jako też na bole w połowie twarzy, strzykanie uszu, reumatyczny ból r-
bów, na bole krzyżów, nóg i kci, na ból w biodrach, na reumatyczne cier-
pienia serca, na kurcze żołądka i brzucha, na ogólnie osłabienie i drze-
nie ciała, na osłabienie mięśni, na cierpienia w żagajonych ranach i
na porażenia. 109711 7-8
o wybornej skuteczności przez aptek. J. Herbarzy w Wiedniu wyrażoną.
aus Heilkräutern der bayerischen
Hochalpen bereifete Pflanzen-Extract
„Neuroxylin“
Podziękowanie
Do p. Juliusza Herbarzy w Wiedniu!
Nie wiem w jaki sposób mam panu podziękować za środek przeciw
gościowi, ponieważ przeciw raz po sześciu dniach cierpienia czuję się być
zdrowym i zająć się moją robotą gospodarską, gdyż przez sześć
cierpienia trapiła bolami, bez pomocy z łóżka wstać nie mogłam. Je-
żeli pana wdzięczność biednej kobiety może być przyjemną, to bądź pan prze-
konany, że z serdeczną wdzięcznością i wielkim podziękowaniem panu dziękuję.
Wiedeń d. 20. maja 1851.
Barbara Winter,
Gumpertor, Stumpfergasse Nr. 32.
Cena oryginalnej flaszki J. Herbarzy **Kalk-Eisen-Syrup** 2 zlr.
25 ct., pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie.
Główny skład dla Galicji we Lwowie w aptece pod Srebrnym
ortem **Zygmunta Ruckera**, w Drohobyczu w apt. L. Dobrzańskiego,
w Koszycach u C. Wandraschka. Centralny skład wysyłek we Wiedniu u
J. Herbarzy, apt. zur Barnherzigkeit, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 90.

Med. Dr.
M. Smitowski,
były asystent kliniki chorób
wewnętrznych,
zawilałania strony interesowane, iż
urządził z zagranicy
aparat pneumatyczny,
z najdziałniejszych środków leczni-
czych w chorobach płuc, jakoteż: w po-
zatkanej gruźnicy i skłonności do tejże,
przewlekłym nieżytu oskrzeli, w
zapaleniu przewlecznym oskrzeli, w dy-
ławicy (asthma) i rozdzieleniu płuc, oraz
w chorobach krtań i tchawicy 1645 3-6
Ordynuje od godz. 2 do 4.
Ulca Hatleika, 1.46.
Jest zaraz do wydzierżawienia
WIEŚ
w Strzyżkowie, składająca się z ob-
zaru z 466 morgów ornej ziemi, 308 m.
łąk i 688 m. pastwisk lasowych, z do-
brami budynkami i propinacją. O bliższe
szczegóły można się dowiedzieć ustnie lub
pisemnie u **K. Dziadoszyńskiego** w SIE-
CHOWIE, o p. Strzyżkowie. 1779 3-6

Ważne dla pań.
Najnowszym i szczególną sensację
wzbudzającym
Srodekmiem piękności,
jest e. k. i. król. weg. patentowana
Elisabeth Creme
przez dr. med. **S. Rosenberga**,
fakultetu medycznego i specjalistę d.
prof. Zeissl rozbiórca i zupełnie
odpowiednia i za nieszkodliwą uznana.
Ta krema służy do pielęgnowa-
nia pleci, do utrzymania młodości i
cery aż do późnego wieku. Usuwa
pięgi, przyszczy, liszaje, czerwoność,
nawet zniszczenia i fałdy znikają po
częstem użyciu. Aktorkom przyniesie
może rzeczoną srodek wielkie ko-
rzyści.
Cena słoika 1 zł. 60 ct.
Zarazem poleca się
Proszek dla pań,
pudełko po 70 ct.
Za opakowania przy wysyłkach
pocztą 20 ct. 1681 5-6
Główny skład we Lwowie w
apt. **Zygmunta Ruckera**.

WEZWANIE.
Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy słucha-
czów Wszechnicy lwowskiej uprasza uprzejmie byłych członków
ręcznego Towarzystwa, którzy nauki Uniwersyteckie w latach 1865, 66, 67,
68, 69, 70 lub 71 pokończyli, abyże zaciągnięte pożyczki w wspomnianem
Towarzystwie najdalej do 10. kwietnia 1876 złożyli (pod adresem Towar-
ystwa Bratniej Pomocy słuchaczy w sz. klinicy lwowskiej), w przeciwnym
bowiem razie zostaną przeciw nim wycożone pozwy w sprawach drobnych
przed właściwymi sądami celem odebrania należących należności.
Z Wydziału Tow. Bratniej pomocy słuchaczy wszechnicy lwowskiej.
Lwów, dnia 19. marca 1876. 1691 2-2
Władysław Zielonka,
sekretarz.
Janusz Sadowski,
prezes.

Środek przeciw pijaństwu.
Nietylko nadzwyczajne rezultaty świ-
ada o szczególnej skuteczności mojego we-
wszystkich częściach świata najchłodniej-
szego środka do gruntownego wylecze-
nia namiętności pijaństwa — lecz równie
zdania uczonych mezo. Tak up. p. Dr.
Hess, zaprzysięgły, sądowy chemik i re-
ceznawca w Berlinie powiada w swoim
opracowaniu z dnia 11. listopada 1875, że
„**Żelazka mąka ze żółt (Kraus-ermel)**” służy
zastępnemu srodkowi dla dobra nieszczęśliwych
w jak najszerszym zakresie, rozpowiada-
wioną i uznana została. 1680 3-2
Żyjący sobie nabyć tego skutecznego
środka, którego używać można z wielką
lub bez wiedzy nalogowych pijaków, raczy
się do mnie wprost z całym zaufaniem udać.
Reinhold Retzlaff,
Dresden, früher in Guben.

Eau salicylique
najlepsza WODA do ust,
do płukania po każdym je-
dzeniu, przeszkadza psu-
ciu zębów, wzmacnia dź-
śła i odwiana
Cena flakonu 60 ct.
W aptece p. d. gwiazda
P. MIKOLASCHA we LWO-
WIE. 1873 17-1

Syrop z chin i żelaza
PP. GRIMAULT & C.
aptecznicy w Paryżu, 8. ul. Vivienne
Jest to najskuteczniejszy środek toniczny
i posiada skutki lekarskie, wzmacnia
wyczerpane organizmy i zasilia krew zubo-
żałą. Zalecany przez najznakomitszych le-
karzy, skutkuje przeciw bladeści, wy-
cienieniu, nieregularności perijodycznej
i apetytu, zapobiega tym gwałtownym
bolesciom żołądka, którym kobiety zwła-
szcza często podlegają. Przykładami
do rozwoju organizmu młodych panienek,
zobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepis
je się dzieciom tymfacycznym, powraca cię-
żkość i jedność naturalną. 1029 11-22
Dostac można w aptekach we Lwowie
pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w
Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W.
Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa;
w Rzeszowie Schaittera.

F. GROS i W. STRUS
CUKIERNIA,
1855 fabryka 3-0
Cukrów i Czekolady
we Lwowie, ul. Hetmaniska 1.6.
Przy nadchodzących świątkach
Wielkanocnych polecamy: w najwięk-
szym wyborze larmki cukrowe róż-
nej wielkości od 15 ct. zaczynają.
Jaja (pisanki) konserwowe, kryszta-
lowe, dragantowe otwierane, czecho-
łowe jakich dotąd nie było, i ro-
żne i inne przedmioty zastosoane
do świąt. Ubrania na torty i mazurki
kwiaty, listy i mazurki cukrowe.
Panów Cukierników z prowincji
uprasza się o wezwanie zamówienia.
Z uszanowaniem
F. Gros i W. Strus.

Sofa okrągła
(Pist).
w bardzo dobrym stanie, do większych
salonów, kasyn, wystaw obrazów, lub in-
szew bardzo przydatna, jest do **spre-
dania.** 17 9 3-3
W Pierwszym Składzie Obrazów
olejno-druk.
Plac Marjacki 1.6 we Lwowie.

Kasjer oraz kontrolor,
w znacznym skarbie pragnie dla sto-
sunków rodzinnych zmienić miejsce i po-
szukiwać taką lub podobną pracę. 1895 1-2
Na żądanie może złożyć kilka tra-
żek. Blizsza wiadomość udzieli
grzeszności **W. K. Makarewicz**,
kierarz stowarzyszenia of. jałstów przyw.

Roboty ziemne,
wielkie posiadają praktykę w plan-
towaniu, zakładaniu szparów i szkar-
powaniu wszelkiego rodzaju, układaniu
murów, i we wszelkich ziemnych roba-
tach — znajduje u mnie stałe zatrud-
nienie. 1899 2-2
Józef Göbel w Czerniowcach.

PAPIER WLINI
Znakomite powodzenie tego środka
zależy od jego własności sprząda-
cia na powierzchnię ciała, zapalenia i
rozdrażnienia, które dotkły najży-
wniejsze organy; tym sposobem
przecaga on chorobę na części ciała
mniej delikatne i daje większą łat-
wość uleczenia takowej. Najzako-
mitsi lekarze zalecają go przeciw ka-
tarom, nieżyłowi oskrzeli, chorobom
gardłowym, grypie, gośćcości bolom
w krzyżach itp. Użycie tego papieru
bardzo proste, jedynie przyłożenie
wystarczy i nie pozostawia tylko
lekkin swierzbienie. Cena pudełki:
1 ft. 50 ct. w Parvzu. Skład główny
w Paryżu u p. Wislin na ulicy Seine
31. — We Lwowie w aptece p. K. Mi-
kolasa; w Krakowie w aptekach
pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka;
w Brodach w apt. p. Franzosa.
1021 12-2

ASTHMA
CYGAETKA INDYJSKIE
(CANABIS INDICA)
PP. GRIMAULT & Comp.
Aptecznicy w Paryżu, 8. ul. Vivienne.
Wszelkie środki aż do dziś niymane
przeiw astmą, w jakiejby nie były
formie i postaci, miały za podstawę
belladonę, stramonium, nikotynę albo
opium. 030 12-22
Niedawne doświadczenia dokonane w
Nieuzech, a potwierzone we Francji,
przekonały, że konopie indyjskie z Bun-
galu (Canabis indica) posiadają wła-
ności skuteczne do zaciżenia przeciw
tej słabości — jak również przeciw ka-
złom nerwowym, suchotom gardłowym,
zakatarzeniu, ochrypłości i utracie gło-
su, niewaligim twarzy i bezsensowności.
Dostac można w aptekach we Lwo-
wie u pp. Mikolascha, Beisera i Rucke-
ra; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskie-
go i W. Redyka; w Brodach u pp.
Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u
p. Schaittera, w Czerniowcach w apt.
p. Goliczowskiego.

MORISON
pigulki i proszek
sprowadza wprost od Morisona w
Londynie i utrzymuje na składzie
P. Mikolascha we Lwowie
Pora malych pudełek 3 zł.
50 ct. w. a.
Pora średnich pudełek 3 zł.
50 ct. w. a. 1873VII 16 2
Pora familijnych pudełek 12 zł.

Zupełna wyprzedaż
towarów korzennych,
win, likierów, wódek itp.
z na y konkursowej
K. Schubutha
po cenach nader umiarkowanych
odbywa się codziennie w handlu pod powyższą firmą
przy ulicy Krakowskiej. 1873 2-3

1876
„Zniżone ceny.”
Angielski Portland-Cement,
Grodzicki
dostaje co tygodnia świeży transport
Główny skład dla Galicji
AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie. 1698 12-7

Dóm handlowy pod firmą:
„Gedalie Russmann Następca
we Lwowie przy ul. Brygidzkiej 9.
nadaje n. n. e. z. do wiadomości Szanownych PP. interesowanych, że przy
nadchodzącej wiosnie **przyjmuję zlecenia na zakupno sadzo-
nek prawdziwego zaleckiego chmielu** pod bardzo pzy tepełmi
warunkami, oraz, że ciągle utrzymuje skład różnych a wyborzych gatunków
zagranych chmieli. 1895 1-2

Rzędowe siewniki
(systemu Gaulta),
sieciskarnie,
maszyny do krajania bura-ów.
srotowniki itp. itp.
Najlepszy wyrób. Gwarancja.
Fabryka maszyn G. SIGL we Wiedniu IX. Währingstrasse 47.
1893 10-12
ŚLABOŚCI PECHERZA
lecz się przez użycie **SIROPU P. BLAYN**. — Sirop ten zawsze z porzyskim skut-
kiem przepisywany bywa przez lekarzy w Paryżu.
GRIPPY, KATARY leczy się przez użycie **SIROPU**
PANTY P. BLAYN z pachów sosny morskiej i Bal-
sanu z Tolu. — W Paryżu, 7. ulica de Marche-St-Honore-
We Lwowie, w aptece p. Mikolascha; w Krakowie, w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redy-
ka; w Warszawie, w składach materyałów aptecznych pp. Galie i Mrozowskiego.

PROMESY
na losy kredytowe
po 5 zł. 50 ct. i stempel,
na wiedeńskie losy
2 zł. 50 ct. i stempel.
Razem 7 zł. 50 ct.
Ciągnięcie nastąpi już 1. kwietnia
Główna wygrana 400000 zł. 1166 5-6
Oryginalne losy najtańsze
Wechslergeschäft
der Administration
des „**Mercur**”
we Wiedniu,
Wollzeile Nr. 13.

Wydawca właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej”, J. Dobrzańskiego i K. Gromada. Zarządca A. Skori.

Wydawca właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej”, J. Dobrzańskiego i K. Gromada. Zarządca A. Skori.

Wydawca właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej”, J. Dobrzańskiego i K. Gromada. Zarządca A. Skori.

Wydawca właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej”, J. Dobrzańskiego i K. Gromada. Zarządca A. Skori.